Redakcja Karola 2 Tel. 138-28, 102,28.
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

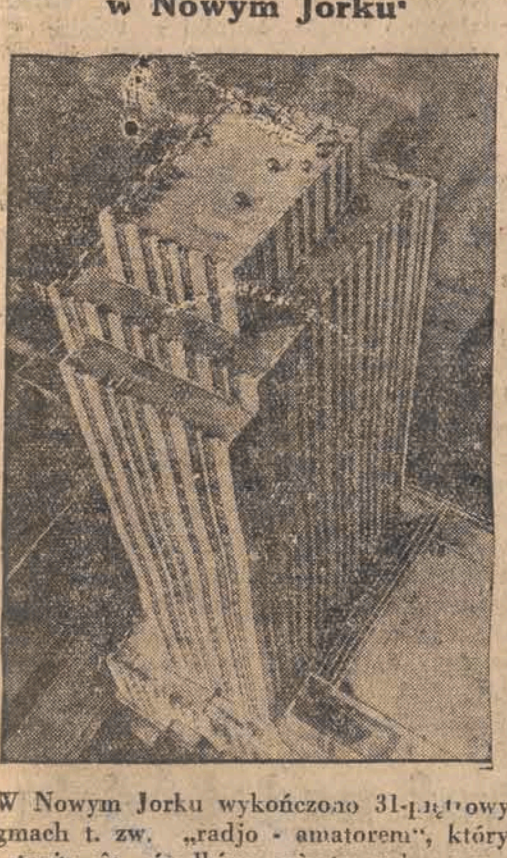
Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 273 Łódź, poniedziałek 3 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. mm 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O Nr. 68009.

Pałac radjowy w Nowym Jorku



W Nowym Jorku wykończono 31-piętrowy gmach t. zw. „radjo - amatorów", który stanie się ośrodkiem miasta radjowego.

Pracowity poniedziałek w Genewie.

Dziś wybory Polski do Ligi Narodów!

Tajne posiedzenie ma zamianować następcę hr. Graviny.

Genewa, 3 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Rada Ligi Narodów zwołana została na dziś na godzinę 10-tą rano.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa przyjęcia

Iraku do Ligi Narodów

oraz sprawa międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie. Plenarne posiedzenie 13-ej konferencji Ligi Narodów zwołano na godzinę 11-stą z

jednym tylko punktem

porządku: ponownego przyznania Polsce prawa reelekcji. Sprawa obsadzenia stanowiska komisarza Ligi Narodów w Gdańsku będzie przedmiotem obrad tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, które odbędzie się

także dzisiaj

w godzinach wieczornych.

Pułapka na psotników.



W Ameryce skonstruowano specjalne aparaty alarmowe dla zawiadamiania straży pożarnych, które przytrzymują rękę alarmującego do chwili przybycia dyżurnego. Ma to na celu zapobieganie fałszywym alarmom i złośliwym figlom.

Pięć tysięcy zł. za podpis sędziego.

Aresztowanie sekretarza sądu.

Warszawa, 3 października. W jednym z sądów grodzkich aresztowano wczoraj sekretarza sądu Breslera, który ułatwił wierzycielowi kamienicy Weinsztokowi, odroczenie licytacji domu

na trzy miesiące.

Uczynił to w ten sposób, iż podsunął sędziemu do podpisu zarządzenie, zakrywając je innym papierem urzędowym. Gdy odroczenie licytacji zaniepokoiło wierzyciel, wszczęto śledztwo, w wyniku którego aresztowano Bresslera, Weinsztoka oraz pośredniczącą między niemi niejaką Rybakównę. Bressler miał otrzymać od Weinsztoka pięć tysięcy złotych.

Mordercy sklepikarza w Jabłonnie

w rękach policji.

Warszawa, 3 października. Policja śledcza aresztowała morderców właściciela sklepu spożywczego w Jabłonnie Józefa Korzenia.

Okazali się nimi Władysław Gałązka i Władysław Toczyński. Badani przyznali się do zabójstwa. Obaj staną

przed sądem doraźnym.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8,92; funt angielski w żądaniu 30,85, w płaceniu 30,70; rubel złoty w żądaniu 4,62 w płaceniu 4,60; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Sensacyjne aresztowanie na G. Śląsku.

Dyrektor górniczy i plenipotent księcia pszczyńskiego za kratkami.

Katowice, 3.10 (od wł. koresp.) — Ogromne wrażenie wywołały na Śląsku dwa aresztowania jakich dokonano wczoraj

w administracji dóbr księcia pszczyńskiego.

Aresztowany został plenipotent księcia pszczyńskiego Zbigniew Ślesiński pod zarzutem zdefraudowania

13 tysięcy złotych

na szkodę warszawskiego adwokata, senatora d-ra Wyrostka. Ponadto aresztowano dyrektora górniczego d-ra Ebelinga, który stał na czele „Oswagu" i tworzył rozmaite fikcyjne firmy dla zaciągnięcia kredytu.

x:o:x

Wielka impreza lotnicza w Poznaniu.

Katastrofa samolotu myśliwskiego.

Na lotnisku cywilnem w Ławicy odbyła się wielka impreza lotnicza, zorganizowana staraniem Aeroklubu poznańskiego i 3 p. lotn. Impreza wypadła imponująco mimo, że zapowiedziany udział znakomitych asów lotniczych płk. Kossowskiego, kpt. Bajana, Gedgowda i Karpińskiego oraz inż. Grzeszczyka nie doszedł do skutku. Impreza zgromadziła

kilkanaście tysięcy widzów

z przedstawicielami władz woj. Raczyńskim i dyr. kolei inż. Rucińskim, prezesem Aeroklubu na czele. Publiczność z niezwykłem zainteresowaniem śledziła przebieg emocjonujących pokazów, które były objaśniane przez speakera radiowego.

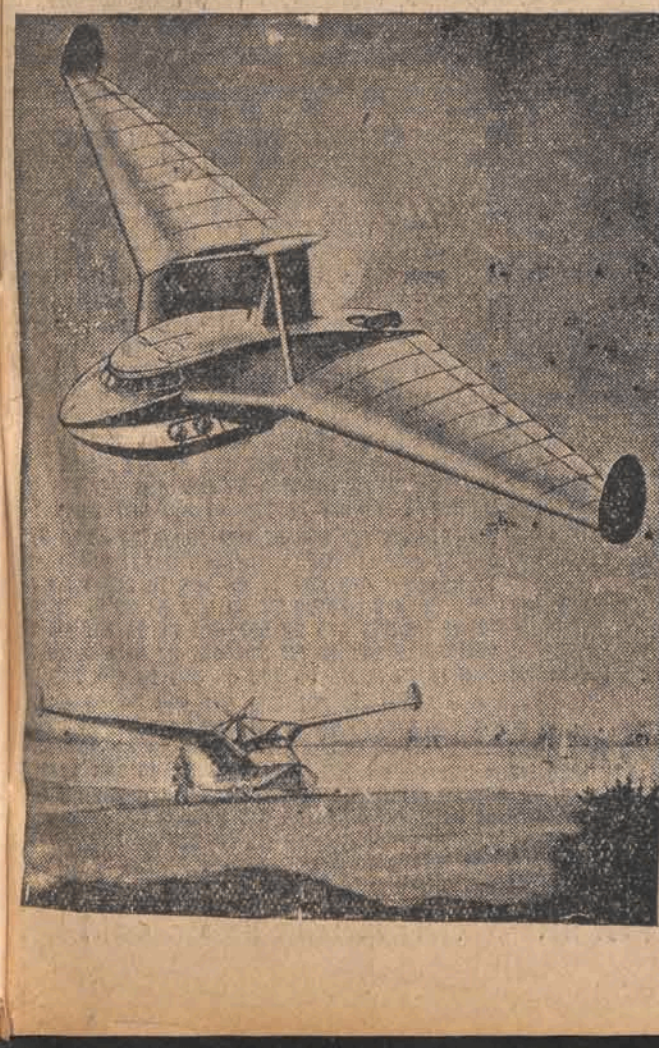
Pokazy przerwane zostały na pewien czas z powodu tragicznego wypadku samolotowego, który omal nie zakończył się śmiercią pilota. Mianowicie w chwili startu klucza aparatów myśliwskich samolot typu „P. W. S." pilotowany przez por. Nikonowa, stracił na wirażu na wysokości kilkudziesięciu metrów na szybkości wskutek czego utracił równowagę i całym bezwładem runął na ziemię. Maszyna

rozbiła się na drzazgi,

zaś pilot Nikonow doznał złamania obu nóg, wstrząsu mózgu i ran ciętych. Wypadek ten wywołał wśród publiczności wielkie przygnębienie.

Na pokaz składały się loty pań-pilotek wyszkolonych przez Aeroklub poznański, Przypkowskiej i Modlibowskiej, pokaz szybowca pilotowanego przez p. Baranowskiego, holowanego przez samolot, loty grupowe, akrobacje grupowe, przyczem trzy aparaty związane były za koniec skrzydeł sznurem, następnie zademonstrowano ciekawe walki powietrzne, bombardowanie objektów nieprzyjacielskich i szereg innych bardzo ciekawych popisów.

x:o:x



Nowy samolot.

Na międzynarodowej wystawie lotniczej zademonstrowano ciekawy aparat wycieczkowy, który może lądować na ziemi, wodzie i bagnach.

A jednak pertraktacje się toczą!

60-miljonowa pożyczka kompensacyjna dla Polski

Pierwsza tranzakcja wyniesie 10 miljonów złotych.

Warszawa, 3.10. W związku z zaprzeczeniami, jakie pojawiły się w niektórych dziennikach łódzkich w sprawie pertraktacyj pożyczkowych polsko - holenderskich, zwróciliśmy się do osoby poinformowanej, która udzieliła nam następujących wyjaśnień:

Rokowania między grupą finansistów holenderskich, a sferami przemysłowemi polskiemi przy wybitnym udziale czynników rządowych i Banku Gospodarstwa Krajowego

toczą się już od kilkunastu dni.

Jest rzeczą zrozumiałą, że takim rokowaniom sprzyja najlepiej spokój i temu należy przypisać, że ilość wtajemniczonych nie jest zbyt duża. Chodzi o to, aby można wyrównać sprzeczności, jakie zawsze w tak dużej tranzakcji się wyłaniają i nie wywoływać niepotrzebnego zaognienia spraw drugorzędnych.

Ta taktyka okazała się celową i już dzisiaj można zdradzić, że umowa

zostanie niedługo sfinalizowana.

Pewne nadzieje zostaną oczywiście zawiedzione. Umowa kompensacyjna w sumie 60 miljonów złotych

nie obejmie tylko wyrobów włókienniczych,

jak z początku twierdzono, lecz zostanie rozszerzona również na drzewo, węgiel, nasiona, bekony i tłuszcze.

Pierwsza tranzakcja wyniesie 10 miljonów złotych, po niej pójdą następne, aż do wysokości 60 miljonów złotych. Z wyrobów włókienniczych Holandja weźmie prawdopodobnie większą partję tanich ubrań i bielizny, przeznaczonych dla robotników i kolonji. Pozatem Polska wyeksportuje znaczne ilości drzewa obrobionego. Holandja przywiezie do Polski kakao, herbatę, ser, śledzie, kauczuk i owoce południowe.

Stosunek eksportu i importu byłby taki, że Holandja brałaby znacznie więcej, aniżeli przywoziłaby do nas.

Pewne trudności wywołują ceny, ale ten szkopuł zostanie zapewne wkrótce pokonany.

Nieudany napad na Cziczikar.

Obrabowany ekspress.

Charbin, 3.10 (specjalna wiadomość „Echa") — Nieregularne oddziały chińskie usiłowały dokonać napadu na Cziczikar. Chińczykom

nie udało się jednak zdobyć miasta,

zatrzymano jedynie wpobliżu Cziczikaru ekspress zdążający do Charbina, który po rozbrojeniu straży został

doszczętnie obrabowany.

Straszliwe pokłosie trzęsienia ziemi.

Szakale wśród trupów.

Ateny, 3 października. Znajdujące się u wybrzeży półwyspu Charcydejskiego angielskie okręty wojenne zburzyły

przy pomocy strzałów armatnich

szereg budynków, grożących zawaleniem się.

Teren zniszczony trzęsieniem ziemi wygląda jak pole bitwy. Biorący udział w pracach ratunkowych marynarze angielscy

noszą maski gazowe

z powodu nieznośnego zaduchu rozkładających się zwłok. Niebezpieczeństwo zarazy jest wielkie, gdyż wiele zwłok nie zdołano jeszcze pogrzebać.

Masowy grób ofiar zabitych pod gruzami Jerissos został zniszczony przez szakale. Zwłoki musiano powtórnie pogrzebać.

Z powodu braku wody.

marynarze dostarczają ludności wody do picia z okrętów. Zewsząd napływają ofiary na rzecz ludności, dotkniętej katastrofą.

x:o:x

Na sprawcę katastrofy „Niemna"

władze szwedzkie nałożyły areszt.

Göteborg, 3 października. Na żądanie T-wa okr. „Żegluga Polska" 4-ro masztowiec fiński „Zuvhill", który niespodziewanem zderzeniem się z naszym parowcem „Niemen", spowodował jego zatonięcie, został w Göteborgu aresztowany.

„Niemen" był ubezpieczony, wskutek czego „Żegluga Polska" nie poniesie strat z powodu zatonięcia okrętu. „Żegluga Polska" przystępuje zaraz

do zakupu nowego parowca

tego samego typu i rozmiarów co „Niemen", tak, iż tonaż polskich transportowców morskich rozwożący nasze towary i produkty drogą morską, nie zazna uszczuplenia.

xox

Dywidenda Banku Polskiego.

Warszawa, 3.10. W kołach giełdowych obliczają wysokość dywidendy Banku Polskiego za rok bieżący, opierając się na dotychczasowych bilansach na 12 do 15 procent.

Trup bez głowy i nóg

na szynach kolejowych.

Zgierz, 3 października. — Wczoraj wieczorem na odcinku toru kolejowego Zgierz— Ozorków, obok mostu kolejowego na szosie Łęczyckiej, znaleziono zmasakrowane przez pociąg

zwłoki mężczyzny.

Koła pociągu obcięły mężczyźnie głowę i obie nogi.

Zaalarmowana o powyższem policja zabezpieczyła szczątki tragicznie zmarłego na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Nazwiska zabitego przez pociąg

dotychczas nie ustalono.

Jest to mężczyzna około 45-letni, średniego wzrostu, ubrany w szarą jesionkę, ciemny garnitur i czarne trzewiki.

Nie ustalono również czy nieznajomy popełnił samobójstwo, czy też padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

x:o:x

130-lecie straży pożarnej w Wilnie.

Najstarsza organizacja w Polsce.

Z Wilna donoszą:

W niedzielę wileńska straż ogniowa obchodziła 130-lecie swego istnienia jako organizacja ludzi zaciężnych podlegających pewnym rygorom. Straż wileńska oparta na wzorach zagranicznych

powstała w roku 1802.

Przechodziła ona zmienne koleje wraz z miastem i zorganizowanie jej na sposób nowoczesny nastąpiło dopiero po wyzwoleniu Wilna i odzyskaniu niepodległości. Motoryzacja straży ogniowej rozpoczęła się przed kilku laty pod kierunkiem komendanta Waligóry.

Na uroczystość przybyli delegaci straży ogniowych z różnych dzielnic Polski. Rano w kościele Dominikańskim odbyło się nabożeństwo, poczem na dziedzińcu straży ogniowej ks. arcybiskup metropolita Jabłrzykowski dokonał poświęcenia sztandaru wileńskiej straży ogniowej, ofiarowanego przez ochotnicze straże ogniowe z terenu województwa wileńskiego. Ojcami chrzestnymi byli: wojewoda warszawski p. St. Twardo jako prezes straży ogniowych w Polsce, wojew. Beczkowicz, ppłk. Tuliszewski, znany autor książek o straży pożarnej, p. Dąb-Biernacka, małżonka prezydenta miasta p. Maleszewska, drowa Rostkowska.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru na dziedzińcu magistratu wileńskiego odbyły się interesujące pokazy straży i sprawności fizycznej strażaków, m. in. odbył się pokaz

drużyny iperytowej.

Posady w szwalni wojskowej.

Aresztowanie dwóch oszustek.

Ze Lwowa donoszą:

Wojskowe warsztaty szycia bielizny przy ul. Jabłonowskich 5 stały się niedawno terenem wielkich oszustw.

Od kilku dni zgłaszało się tam codziennie po kilka kobiet, legitymując się zaświadczeniami z DOK. VI. o przyjęciu ich do pracy w tych warsztatach. Ponieważ okazało się, że VI. żadnych kobiet do pracy w szwalni nie przyjmowano,

sprawę oddano policji.

Ta wykryła wnet, że jest to wielka afera oszukańcza, której ośrodkiem były dwie chytre kobiety: 20-letnia krawczyni Anna Seczyzańska i 30-letnia Anna Semanowicz.

One obie werbowały różne kobiety, obiecując im wyrobienie posad w szwalni wojskowej. Za „fatygę" pobierały od swych klientek kwoty 100-złotowe. Wzamian za to wręczały im fałszywe zaświadczenia rzekomo z DOK. o przyjęciu do pracy.

Obie oszustki zostały aresztowane.

Lokomotywa odcięła głowę nauczycielowi.

Dzieci w żałobie.

Z Chojnic donoszą:

W dniu onegdajszym popełnił samobójstwo nauczyciel Teodor Nowak, lat 25, pochodzący z Iłowa, pod Działdowem. Samobójca cierpiał przed południem na silny ból głowy, poczem opuścił lekcję w tutmęskiej szkole powszechnej, udając się do Nowej Ameryki. Przez pewien czas kręcił się po torach kolejowych i kiedy zbliżała się lokomotywa z Prus, rzucił się pod jej koła, które

ucięły samobójcy głowę.

Samobójca pozostawił 2 listy. Jeden do osoby która go najpierw odnajdzie i drugi do rodziców, którzy zamieszkują w Iłowie. Z jego ostatniego listu wynika, iż samobójca cierpiał od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, zanik pamięci oraz na ciężką chorobę płuc. Samobójca stracił zupełnie chęć

do dalszego życia.

Postanowił popełnić samobójstwo, ponieważ, jak w liście pisał, obawiał się choroby umysłowej i zakładu psychjatrycznego.

Samobójca uchodził za człowieka naogół spokojnego. Był ogólnie lubiany, zwłaszcza przez dzieci,

które uczył.

To też w mieście panuje ogólny żal z powodu tak tragicznej śmierci młodego i utalentowanego nauczyciela.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Poseł rumuński w Londynie Titulescu ogłosił w prasie angielskiej jaskrawe oświadczenie przeciwko własnemu rządowi z powodu wszczęcia rokowań rumuńsko — sowieckich. Oświadczenie to, niesłychane w dziejach dyplomacji, uniemożliwiło dalsze prowadzenie narad o pakt nieagresji, a zdrada tajemnicy rokowań wywołała oburzenie w całej Rumunji.

(—) W Wiedniu doszło do kilkakrotnych starć między hitlerowcami a socjalistami.

(—) Rząd austrjacki ogłosił rozporządzenie o sekwestrze majątku osób, które przyczyniły się do bankructwa Austrjackiego Zakładu Kredytowego. Poszczególne osobistości z zarządu pobierały olbrzymie tantjemy, które pochłonęły sumę 20 miljonów szylingów, mimo, że zakład od roku 1928 był niewypłacalny.

(—) Na przejeździe kolejowym na ulicy Żeromskiego w Warszawie zderzyła się taksówka z parowozem kolejki Warszawa - Młociny. Taksówka została doszczętnie rozbita. pięć osób odniosło ciężkie rany.

(—) Wczoraj został ogłoszony w Genewie Tokio i Nankinie tekst raportu komisji Lyttona w sprawie Mandżurji. Raport ten obejmuje 150 stron i omawia szczegółowo historyczne, polityczne tło konfliktu. Raport stwierdza, że Chińczycy nie mieli zamiaru atakowania wojsk japońskich ani też wystawienia życia lub mienia obywateli japońskich na szwank. Wojskowe operacje japońskie nie miały zdaniem komisji — żadnego uzasadnienia. Ruch niepodległościowy w Mandżurji nie jest szczery i utrzymywany jest sztucznie przy pomocy wojsk japońskich.

Załagodzenie konfliktu nastąpić winno na zasadach następujących: 1) musi nastąpić osiągnięcie zgody między Chinami i Japonią. 2) należy uwzględnić interesy Sowietów. 3) rozstrzygnięcie musi być zgodne z paktami Ligi Narodów, Kelloga i dziewięciu mocarstw. 4) interesy Japonji w Mandżurji muszą być uznane. 5) należy ustalić w kwestji odpowiedzialności obydwu krajów odpowiednie wnioski. 6) należy przewidzieć metody załatwienia przyszłych sporów. 7) Mandżurja winna otrzymać autonomię. 8) wprowadzić należy poszanowanie dla umów i zobowiązań. 9) wpływać należy w kierunku zbliżenia chińsko - japońskiego na polu gospodarczem. 10) nastąpić winna ścisła współpraca międzynarodowa w sprawie rekonstrukcji Chin.

Rada Ligi Narodów wezwie Chiny i Japonję do wzięcia udziału w dyskusji nad raportem.

(—) Kapitan Karpiński wystartował wczoraj rano do lotu Warszawa — Bagdad — Kabul.

(—) W Warszawie wybuchła na wiecu piekarzy bójka z komunistami. W czasie której 7 osób zostało rannych.

(—) Wczoraj przy ul. Targowej 67 w Łodzi dokonano krwawego zabójstwa. 28-letni robotnik firmy Scheibler — Edmund Lange (Rokicińska 10) udał się do swego przyjaciela Karola Lindnera (Targowa 67). Zamieszkały w tym domu awanturnik 25-letni Wacław Hauk, uzbrojony w dłuto pchnął niem dwukrotnie Langego. Lange zmarł. Hauka aresztowano.

(—) Minister poczt i inż. Boerner bawił wczoraj w Kaliszu na uroczystości tamtejszego oddziału pocztowego P. W. i W. F.

(—) W dniu wczorajszym J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki dokonał poświęcenia nowego kościoła Opatrzności Bożej w Marysinie II (boczna ul. Brzezińskiej). Proboszczem parafji jest ks. kanonik Szymanowski.

(—) Wczoraj w Rzgowie J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w asyście J. E. ks. biskupa dr. Tomczaka dokonał poświęcenia węgielnego pod budowę sierocińca. Władze państwowe reprezentował starosta Rżewski i kom. pol. p. nadkomisarz Lange.

ŻYCIE PABJANIC.

REMONT KOŚCIOŁA ŚW. MATEUSZA W PABJANICACH.

Pabjanice, ..10. W kościele Św. Mateusza w Pabjanicach od kilku tygodni wre gorączkowa praca nad odnowieniem ścian wewnętrznych, filarów i sufitu, która ma się już ku końcowi. Dotychczasowy parkan, okalający kościół i wysoki na 2 metry, zniżono do połowy i otynkowano.

Bezwątpienia zyska na tem estetyczny wygląd świątyni, która na gwałt wymagała odnowienia.

Inicjator i główny kierownik robót nad odnowieniem, tej 500 lat przeszło mającej, świątyni ks. dr. Lewandowicz dokłada wszelkich starań, aby prace były wykończone w najbliższym czasie i kościół oddany do użytku wiernych już w nowej szacie.

Wysiłki ks. prob. Lewandowicza spotkały się z wielkiem uznaniem społeczeństwa pabjanickiego, które przez składanie ofiar daje swój wyraz przywiązania do kościoła staromiejskiego.

Ofiary demona alkoholu.

Kąpiel we wrzącej wodzie.

Warszawa, 3 października. Policja wyjaśniła obecnie szczegóły nieszczęśliwego wypadku, jaki zdarzył się w mieszkaniu Leona Hejdukowskiego, przewodniczącego komisji rewizyjnej dyrekcji Monopolu Tytuniowego. Mieszkanie to poddawano gruntownemu remontowi, przy którym zatrudnionych było kilku robotników. Wieczorem robotnicy urządzili sobie w mieszkaniu

pijatykę.

O godzinie 12 w nocy opuścili mieszkanie elektromonter i stolarz, pozostawiając jedynie 25-letniego elektrotechnika Zygmunta Kołucińskiego, który sprowadził sobie niejaką 30-letnią Kacprową.

O godz. 2-ej po północy dozorca usłyszał jęki dobywające się z mieszkania. Gdy wyłamał drzwi, ujrzał w łazience niesamowity widok.

W wannie przepełnionej gorącą wodą leżały zwłoki elektrotechnika, a obok niego na brzegu zwisało ciało półnagiej kobiety.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe. Lekarzowi udało się dopiero po dłuższych wysiłkach doprowadzić do przytomności kobietę.

Mężczyzna już nie żył. Jak się okazało, śmierć jego nastąpiła skutkiem kąpieli we wrzącej wodzie w wannie.

Obydwoje urządzili sobie obfitą libację, po której postanowili się wykąpać. Woda jednak była zbyt gorąca, a oni zbyt zamroczenie alkoholem. W wannie znaleziono czyste butelki z wódki, co świadczy, że tuż przed śmiercią jeszcze pito.

—x:o:x—

Romans w głuchej wsi.

Ofiara ciemnoty.

Z Wilna donoszą:

Mieszkanka osady Szydłowszczyzna młoda dziewczyna. Zofja Romanowska zmarła nagle w zagadkowych okolicznościach.

Jak ustaliło dochodzenie, na kilka godzin przed tragicznem zajściem w mieszkaniu Romanowskiej bawił jej przyjaciel Jan Rajch.

Aresztowany młodzieniec opowiedział *ustrząsającą historję śmierci dziewczyny.*

Romansowali ze sobą oddawna. Kochali się wzajemnie bez pamięci, ukrywając się przed plotkarskiemi językami. Rodzice Romanówny, zamożni włościanie, byli przeciwni nawet znajomości ich córki z ubogim Rajchem.

Przed miesiącem Romanowska poczuła, że ma zostać matką.

Z chwilą, gdyby się to wydało, rodzice Romanowskiej położyliby kres jej znajomości z Rajchem, a w oczach wsi dziewczyna zostałaby shańbiona. To też młodzi postanowili za wszelką cenę

pozbyć się płodu.

Rajch, za namową jakiejś znachorki wiejskiej przyniósł kochance butelkę kali bolu i zmusił ją do wypicia. Romanowska zmarła w straszNych męczarniach po upływie dwóch godzin od zażycia trucizny.

—x:o:x—

Powietrzny fotograf nad Łodzią.

Udane zdjęcia lotnika.

Łódź, 3 października. W ciągu dnia wczorajszego Biuro Planu Regjonalnego w Łodzi — dokonało częściowych pomiarów łódzkiego okręgu przemysłowego.

Pomiary były dokonywane drogą zdjęć aerofotogrametrycznych przez Polskie Towarzystwo Lotnicze „Lot".

Samolot, wyposażony w specjalne urządzenia optyczne kilkakrotnie przelatywał nad Łodzią kierując się pasami oznaczonemi specjalnie nakreślonemi na terenie krzyżami.

Wszystkie zdjęcia, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym i przejrzystemu powietrzu —

udały się.

Dziś od rana miano przystąpić do dalszych prac. Jednakże zaniechano ich z powodu niesprzyjającej pogody i wiatrów. Samolot dokonujący zdjęć nie opuścił dziś hangaru i lotnik oraz operator oczekują na lepszą pogodę.

Wszystkich zdjęć dokona się po trzygodzinnym pobycie samolotu w powietrzu.

Później zdjęcia te przy pomocy rozmaitych aparatów pomocniczych zostaną przemienione w plany, które odegrają główną rolę przy pracach na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego.

W taki to sposób Biuro Regjonalne w Łodzi przygotowuje materjał

do wielkiego planu regjonalnego,

który w przyszłości ma zmienić całkowicie oblicze gospodarcze Łodzi i szeregu osiedli w okręgu.

Pogrzeb twórcy kanalizacji w Łodzi

odbędzie się na koszt miasta.

ŁÓDŹ, dnia 3 października. Dziś w godzinach południowych, odbędzie się specjalne posiedzenie Magistratu, zwołane w związku ze śmiercią ś. p. inżyniera Stefana Skrzywana.

Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą wnioski w sprawie sprowadzenia do Łodzi z Otwocka zwłok ś. p. inż. Skrzywana oraz urządzenie pogrzebu na koszt miasta.

Magistrat wychodzi z założenia, że ś.p. inż. Skrzywan przyczyniając się w ogromnej mierze do dzieła budowy kanalizacji w Łodzi — oddał miastu i społeczeństwu

wielkie usługi

za które miasto winno mu wzamian oddać hołd i urządzić pogrzeb.

Wnioski więc o sprowadzenie zwłok do Łodzi i urządzenie pogrzebu na koszt miasta, są prawie przesądzone.

—xox—

Cztery ofiary nieświeżej ryby.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 października. — Wczoraj, o godzinie 11 wieczór w domu przy ulicy Nowomiejskiej 24 ulegli zatruciu, po spożyciu nieświeżej ryby 68-letni Kałma i 53-letnia Sura Kępińscy, 22-letni Majer Baum oraz 11-letnia Ryfka i 4-letni Szlama Rajnfeld. Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

O godzinie 2 w nocy na ulicy Głównej został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami 27-letni Marjan Sobczak, kelner zamieszkały przy ulicy Nowo-Solnej 11.

Ofierze zagadkowego napadu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

O godzinie 6 rano na ulicy Zgierskiej przejechana przez tramwaj odniosła ogólne, na szczęście lekkie, obrażenia ciała 40-letnia Fajga Borensztajn, zamieszkała przy ulicy Kielma 49.

Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Komu się szczęście uśmiechnęła?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj, w dwudziestym pierwszym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. nr. 149845.

Po 3.000 zł. nr. 27478 27864 70514 79319 139745.

Po 2.000 zł. nr. 8670 11332 12301 13199 22274 35467 39355 46407 46480 86824 107069 125168 130525 132183 133051 133115

Po 1.000 zł. nr. 2711 13168 16055 21010 33187 33198 53540 58617 60324 66865 68766 76174 82734 86638 91037 91756 92937 95549 97441 100302 111604 112221 131989 139771 142922 144125 144931 147367 148902

Po 250. zł.:

82 160 72 99 305 7 22 99 579 654 57 821 1026 57 149 67 223 71 403 42 508 30 617 797 900 91 2028 49 68 227 307 411 51 73 596 621 774 906 96 3031 54 85 125 88 658 772 86 95 805 952 4010 156 59 83 272 93 385 427 99 551 96 666 782 823 5018 30 160 220 352 491 528 54 861 79 6022 46 72 73 213 20 51 409 38 65 79 80 587 649 743 77 888 054 83 7011 41 72 88 258 87 334 82 89 97 428 60 598 836 39 42 81 8057 208 303 91 429 63 8[illegible] 89 553 68 640 776 946 68 9027 136 235 88 304 [illegible] 408 502 637 808 924 10095 106 24 204 67 68 32[illegible] 33 57 413 21 82 90 547 52 75 89 657 712 97 80[illegible] 35 953 11094 113 43 246 461 70 519 31 640 95 743 79 835 62 92 987 12085 210 34 73 84 366 427 64 79 80 95 630 721 815 13011 43 141 252 63 84 362 66 78 403 549 913 33 14368 76 479 89 682 83 94 97 864 15005 32 33 35 63 87 178 236 305 98 417 606 95 919 94 16084 154 55 429 31 71 55[illegible] 677 818 20 80 938 17070 123 530 97 675 829 5[illegible] 18050 65 96 272 79 444 81 550 717 819 990 1903[illegible] 63 66 111 18 71 337 434 501 10 59 88 966 200[illegible] 207 12 442 64 73 533 53 807 605 61 782 94 87[illegible] 930 91 21009 7 194 97 349 426 59 614 34 85 70[illegible] 42 807 906 22077 105 448 89 569 665 747 838 4[illegible] 47 73 23106 509 64 72 779 80 877 907 24149 57 98 260 324 39 742 856 87 939 25008 29 43 92 211 80 321 31 413 42 84 532 35 673 707 877 914 26003 66 77 276 304 412 539 77 95 765 74 27098 53 76 151 316 39 462 622 74 77 80 929 54 89 90 28095 104 7 19 84 346 416 27 587 644 71 73 707 94 70 81 916 29025 107 16 52 376 415 32 61 659 73 75 91 711 19 88 30036 56 133 53 360 74 436 763 78 873 988 31009 40 291 305 581 904 24 55 63 91 32068 174 97 226 90 97 347 88 92 438 526 28 44 618 747 826 34 33125 275 319 62 98 496 529 620 27 45 71 85 94 735 896 34027 32 56 105 12 202 8 334 38 400 13 36 62 526 71 742 901 6 40 35109 76 92 222 24 38 349 65 412 39 602 22 47 80 704 998 36037 95 98 100 69 81 90 248 66 363 400 83 91 603 12 723 46 981 37091 142 91 208 73 431 79 99 680 751 873 909

(Dokończenie na str. 5-ej.)

Sala koncertowa pod ziemią.

Nowy gmach radjostacji londyńskiej.

Metropolja Anglji w roku 2000.

Londyn w październiku.

Ubiegłej niedzieli w godzinach porannych po raz ostatni odezwała się jedna z najważniejszych radjostacyj Europy — rozgłośnia londyńska Savoy Hill. Wygłoszono krótki przegląd dziesięcioletniej pracy, badań, doświadczeń i postępu radjofonicznego w Londynie.

Nowa rozgłośnia londyńska w gmachu, sporządzonym według planów architekta Tudsbery, mieści się na Portland Place w jednej z najpiękniejszych i najbardziej eleganckich dzielnic Londynu.

„Chodziło o to, — oznajmił nam twórca gmachu, — aby nowa radjostacja całkowicie odpowiadała swemu przeznaczeniu, lecz jednocześnie z celowością swą jednoczyła przystosowanie się do otoczenia, wzgl. do wspaniałości miejsca, jak i charakteru architektonicznego sąsiednich budowli. Musieliśmy ograniczyć się do gładkich prostych linij, unikając jednakże twardych kantów.

Fasada została zaokrąglona,

poszczególne części — zbudowane w blokach. Gmach składa się właściwie z dwóch części, odgraniczonych wolnemi przestrzeniami kanałów wentylacyjnych, lecz połączonych podwójnemi wylotami wind. Łatwiej zresztą było sprostać pretensjom akustycznym najbardziej wymagających artystów niż rozwiązać zagadnienie systemu wentylacyjnego, odpowiedniego dla gmachu

o dwudziestu salach nadawczych".

Przy konstrukcji nowej radjostacji londyńskiej chodziło zarazem o zaoszczędzenie drogiego miejsca i utrzymanie estetyki otoczenia, co nie dozwalało na wzniesienie budynku w rodzaju drapacza chmur. Zbudowano oddzielny blok na miejscu wewnętrznem, przeznaczonem na dziedziniec. Blok ten, zbudowany z cegły w przeciwieństwie do reszty gmachu z żelazobetonu, stanowi właściwą stację nadawczą. Wentylatory, przewody, ogrzewania centralnego i kanały wind urządzone zostały w ten sposób, by sale nadawcze były całkowicie

wolne od wszelkich szmerów i wstrząsów.

Wielkość poszczególnych pomieszczeń jest bardzo rozmaita. Są sale koncertowe i niewielkie pomieszczenia dla jednego tylko mówcy.

Prócz wielkiej sali koncertowej nad poziomem ulicy, gmach mieści jeszcze drugą na głębokości

trzech pięter pod ziemią.

Sala ta została obliczona na wielki zespół orkiestrowy i 900 słuchaczy.

Projektują się tutaj koncerty, odbywające się dotąd w sali koncertowej Queenshall.

Konsystencja gruntu, na którym został wzniesiony gmach radjostacji, dozwalała tylko na konstrukcję ośmiopiętrowego budynku. Chcąc pomieścić wszystkie biura i laboratorja, trzeba było zbudować pod ziemia o trzech kondygnacjach. Wewnętrzny blok budynku spoczywa

w asfaltowanym basenie,

który w kształcie łodzi wpuszczony został na dwadzieścia metrów głębokości pod poziomem ulicy.

„Dom ten, — tłumaczył nam architekt Tudsbery, — jest może tylko wstępnym okazem architektury przyszłości. Za sześćdziesiąt do siedemdziesięciu lat metropolja tak dalece zmieni swój wygląd, że nie moglibyśmy się już zorjentować w niej.

W przyszłości oszczędzać będziemy miejsca nietylko dlatego, że jest drogie, lecz głównie dla uniknięcia nadmiernego cienia i dla swobodniejszego dostępu powietrza. W roku 2000 Londyn będzie niewątpliwie

miastem jasnem i wesołem".

Jeżeli wszystkie gmachy stolicy angielskiej będą tak piękne jak nowa jej radjostacja, nie ulega wątpliwości, że zyska na tem wygląd miasta. Jednak mieszkać wtedy będzie można tylko poza granicami Londynu.

Bull.

Groźna eksplozja w fabryce świec.



W Berlinie nastąpiła eksplozja w fabryce świec, która zniszczyła [illegible] piętrowy gmach i spowodowała miljonowe straty.

Trup z gazetą w ręku.

Dramat małżeński we Francji.

Ponury dramat małżeński rozegrał się w francuskiej miejscowości Saint-Florent. W miejscowości tej żył ze swoją żoną i dwojgiem dzieci rzeźnik Bascoulard. Pożycie małżeńskie Bascoulardów nie było w ostatnich czasach

wzorowe.

Wybuchały wieczne kłótnie. Wynikiem ich było to, że żona opuszczała kilkakrotnie męża. W ostatnim tygodniu żona wysłała dzieci do krewnych i została sama z mężem, aby wykonać dawno przygotowany plan. Kupiła więc rewolwer i gdy mąż siedział w domu, zatopiony w gazecie, strzeliła do niego z tyłu, kładąc go trupem na miejscu. Morderczynię aresztowano. Oświadczyła ona, że zabiła swojego męża, ponieważ nie mogła z nim

dłużej żyć.

Ponieważ stan jej umysłu budzi pewne obawy, oddano ją pod obserwację lekarską.

Popierajcie przemysł krajowy!

Dziwna spowiedź kochanka.

Tragiczna śmierć kobiety.

Policja paryska od kilku dni głowi się nad rozwiązaniem tajemniczej tragedji miłosnej. Chodzi o zwłoki młodej kobiety, znalezione w lesie Saint - Cloud. Kartka przypięta agrafką do bluzki zamordowanej, zawierała nazwisko Ivonne Gautier i zapewnienie, że z własnej woli popełniła samobójstwo.

Ale wnet okazało się, że treść tej kartki jest nieprawdziwa, gdyż do komisarjatu zgłosił się młody kupiec Rene Armand, który przyznał się do tego, że sam zastrzelił w lesie Saint - Cloud swą wieloletnią przyjaciółkę Ivonnę Gautier. Po tem tragicznem wydarzeniu zamierzał popełnić samobójstwo

broń jednak zawiodła.

Dopatrzył on się w tem fakcie ręki Boskiej i myśl o samobójstwie zaniechał.

Rene Armand został z miejsca aresztowany. Dalsze dochodzenia policji ustaliły co następuje:

Rene Armand poznał Ivonnę Gautier w 1926 r. i zakochał się w niej na zabój. Ponieważ był człowiekiem żonatym, wciąż obiecywał swej kochance, że się rozwiedzie z żoną i ją poślubi. Ale czas mijał a Armand

słowa nie dotrzymywał.

Wkońcu, aby zerwać z kochanką opuścił Paryż i wyjechał do Gannat. Na tem zdawało się, romans miłosny się urwał.

Kochankowie nie widzieli się przez cały rok, aż spotkali się w cukierni w Paryżu, dokąd Armand przybył w sprawach interesownych. Miłość ich zakwitła na nowo. Armand zaczął coraz częściej przyjeżdżać do Paryża i coraz więcej czasu spędzał w towarzystwie kochanki.

Przed kilkoma tygodniami udali się oni we dwójkę do Dieppe, gdzie spędzili kilka tygodni. Tam wpadła Ivonne Gautier na pomysł, aby oboje razem popełnili samobójstwo.

Armand nie przypisał do słów kochanki wielkiej wagi, przypuszczając, że jest to tylko chwilowy kaprys. Gdy jednak nastąpił dzień, gdy Rene Armand miał opuścić Dieppe i wrócić do swej rodziny, przekonał się, że Ivonna odnosi się poważnie do swego projektu.

Oboje udali się na spacer do lasu Saint - Cloud. Nagle Ivonna Gautier wyjęła ze swej kieszeni rewolwer, naładowany sześcioma nabojami. Zażądała od swego towarzysza, by tą bronią wprzód ją, a potem siebie zastrzelił. Według słów zatrzymanego wziął on broń do ręki w nadziei, że Ivonna się przelęknie i zaniecha tego pomysłu, ale ta, odwrotnie pociągnęła za kurek, rewolwer wystrzelił i młoda niewiasta padła trupem na miejscu.

Władze policyjne, nie bardzo wierzą wywodom Armanda, i postanowiły poddać go badaniu lekarskiemu.

Czy zachodzi wypadek samobójstwa czy morderstwa, wykaże przyszłość.

Twardy sen Neapolitańczyka.

Niesamowity spacer.

Na jednej z pryncypalnych ulic Neapolu, na Corso Garibaldi, zauważono człowieka, który szedł, jakby w głębokiem zamyśleniu, co kilka kroków się zatrzymując. Tak doszedł do Piazzap Principe Umberto, gdzie oparłszy się o mur domu, osunął się nagle i upadł na chodnik.

Pospieszyli ku niemu przechodnie, a między nimi i policjant.

Najpierw stwierdzono, że

człowiek ten żyje,

poczem wsadzono do samochodu i odwieziono do najbliższego szpitala. Tu stwierdzono, że jest to 52-letni obywatel Neapolu, nazw. Giulio Grassi, który zażywszy zbyt silną dozę środka nasennego, prawdopodobnie weronalu, pogrążył się w sen letargiczny.

Lekarze usiłowali go przebudzić, używając w tym celu jaknajsilniejszych środków trzeźwiących. Napróżno... Letarg okazał się silniejszy, niż wszystkie środki, a uśpiony pogrążony jest dotychczas w głębokim śnie.

„Kruki" na ławie oskarżonych.

Sąd doraźny w Bytomiu.

Wachmistrz policyjny Brol, napadnięty został przez bandę pijanych młokosów. Brol został pobity przez napastników jego własna bronią, którą mu odebrano. Napastnicy, członkowie złodziejskiego klubu „Kruki", zostali wkrótce aresztowani i stanęli przed sądem doraźnym w Bytomiu. Przeprowadzony dowód prawdy ujawnił na podstawie zeznań świadków okrucieństwo „Kruków". Tłumaczyli się oni pijaństwem, jednak sąd nie przyznał im łagodzących okoliczności i skazał Wilhelma Bienka na 12 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich; Teodora Maczkowskiego — 8 lat więzienia i 8 lat pozbawienia praw; Augusta Wandziocha — 11 lat więzienia i 10 lat utraty praw; Maksa Rosenthala na 2 lata więzienia; Wiktora Lempe na 3 lata więzienia; Reinhold Kulisch został z braku dowodów uniewinniony. Zasądzeni przyjęli wyrok spokojnie.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

50 **Przedruk wzbroniony.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Veen, który usłyszał te słowa, rzucił ogrodnikowi sarkatyczne spojrzenie:

— Tak pan sądzisz? Pewnie pan czytujesz Kiplinga?

— Nie, tego nie czytałem.

— A mnie przyszedł odrazu na myśl „Powrót Imray'a" — odparł detektyw.

Obejrzał drzwi po raz drugi. Najwidoczniej dziwiły go ślady gwałtownego otwarcia.

— Toście je zastali otwarte — zwrócił się do mnie, mlaskając wargami.

— Nie. Czy widać, że musiały być otwarte?

— Proszę mi nie zadawać pytań — parsknął z irytacją. — Więc pan nie żartuje? Te rygle były zamknięte?

— Tak. I to jest właśnie zagadkowe.

— Hm! Hm! Hm!

Był zdumiony i zły, że spotkał się na samym wstępie z takim szkopułem. Wyjął klucz z zamka, zbadał go uważnie. Obejrzał czarne potworki, przyczem wymacał jednemu wszystkie stawy, rozejrzał się po ścianach, wreszcie przystąpił do zakratowanego okienka.

— Czy to było otwarte, czy zamknięte? — zawołał.

— Obydwa okna były tak jak teraz — odpowiedziałem.

— Psiakrew! żeby chociaż tamto było otwarte?

Na końcu zbadał ciało, co zajęło mu kwadrans czasu. Wychodząc z chaty, zabrał ze stolika zamknięty kubek Saundersa z próbką wody. Popatrzył na odcisk latarni w błocie i na samą latarnię porzuconą wśród pierwiosnków. Odkręcił wierzch lampki.

— Pełna — rzekł.

Na ślad w wyschniętem błocie patrzył długą chwilę.

— Co w tem takiego dziwnego? — nie wytrzymał Jobson. — upadła i tyle.

— Nie mogła upaść tak daleko.

Od drzwi do śladu w błocie było ja kieś pięć sześć stóp.

— Mogła się odbić — upierał się Jobson.

— Niema na to żadnych dowodów — rozłościł się Veen. Chociaż mógł ją ktoś odrzucić, ale trzeba poszukać gwoździa.

— Tego, na którym wisiała latarnia?

— Właśnie. Gwóźdź nie odskoczył, co?

— Chyba nie — przyznał Jobson, zdejmując kapelusz ocierając pot z czoła, wywołany wysiłkiem myślowym.

Veen popatrzył na ziemię i potrząsnął głową.

— Psiakrew, rebus nie do rozwiązania.

— A najgorsze jest to — wtrąciłem — że dotychczas niewiadomo, co należy do rebusu, a co nie.

— Właśnie. Chodźmy wszyscy nad wodę, to pogadamy.

Wybraliśmy sobie duży, gładki kamień, rozgrzany przez słońce i usiedli na nim. Veen zapalił fajkę i rzekł.

— Mówcie panowie wszystko, co wiecie, włącznie do nieścisłości, fałszywych wniosków i nieuzasadnionych domysłów.

Nie było to zachęcające zaproszenie, ale taki już był jego pogląd na te rzeczy. Nie wierzył ludzkim świadectwom.

— No, dalej, panowie — roześmiał się z humorem. — Kto to był ten kapitan i kto go znalazł nieżywego, i kiedy, i w jakich okolicznościach?

Jobson miał pierwszy prawo głosu i wywiązał się z tego w sposób wysoce literacki. Nie omylę się, jeżeli powiem, że wierzył w kapitana jak w bóstwo. On może jeden, jedyny brał za czystą prawdę nadzwyczajne historje, opowiadane przez kapitana w Barze Prohibicyjnym.

— To był wielki człowiek — rozwodził się Jobson. — Nikt nie umiał tak opowiadać jak on. I miał co opowiadać. Całe życie bujał po morzu. Na pięciu oceanach niema ani jednego portu, gdzieby nie postała jego noga, a znał każdy jak swoją kieszeń. Musiał się tu czuć straszliwie. Taki odcięty od wszystkiego, co kochał i czem żył. Tylko kobiet, to mu tu nie brakowało.

— Czy miał tu jakich przyjaciół? — zapytał niecierpliwie Veen.

— Wszyscy byliśmy jego przyjaciółmi, rozumie pan, chociaż chyba nikt nie znał go bardzo dobrze — odparł tonem religijnej czci Jobson. — Czasami w barze rozgadał się o sobie... Miałem zawsze wrażenie, że wypełniał swoim ogromem cały bar. Och, omal że nie cały świat. Pan rozumie, że nie idzie mi o ogrom fizyczny, choć i tego mu nie brakowało, lecz moralny... Gdzie on nie był, czego nie widział, czego nie przeżył. Pragnęłoby się doznać tego, co on...

Jobson westchnął żałośnie z całej piersi.

Veen słuchał ze sztuczną cierpliwością.

— Co on właściwie opowiadał? O jakich miejscowościach w szczególności?

— O wszystkich — odrzucił z naciskiem ogrodnik. — Mogłeś pan wskazać na chybił trafił jakąś nazwę na mapie, a on zaraz opowiedział całą historję.

— Hm! A głos jaki miał? Jaki szczególny akcent?

— Tego nie powiem. Obijał się po całym świecie i przez to...

— Rozumiem — przerwał Veen. — A więc w streszczeniu rzecz przedstawia się jak następuje: Kapitan Filip Hearnshaw przybył tu przed dziesięciu — dwunastu laty i najpierw mieszkał w miasteczku, a potem odkrył na wybrzeżu starą szopę i przerobił ją sobie na domek. Opowiadł, iż tyle w życiu podróżował, że zapragnął wkońcu cichej spokojnej egzystencji. W rzeczywistości mógł wcale nie podróżować i przyjechać tu prosto z więzienia. W Newarku miał w banku niewielki rachunek. Nie zwierzał się przed nikim, najwyżej przed kobietami, ale tego nie da się dowieść. Miał dar opowiadania i akcent...

— Mniej więcej taki sam jak mój — wtrąciłem.

— Dziękuję. A teraz, panie Jobson, niech mi pan opowie przebieg wczorajszego dnia. Kiedy pan widział kapitana ostatni raz?

Zbity z pantałyku Jobson zstąpił do prozaicznych szczegółów, nie nadających się do upiększenia, o ziemi do kwiatów, o taczkach i t. p. Ja i Saunders uzupełniliśmy resztę doby. Przez ten czas Veen wypalił pięć fajek i czoło jego pofałdowało się w głębokie brózdy.

— Chciałbym móc oskarżyć was o kłamstwa, moi panowie, — rzekł. — Ale może to przyjdzie później. Na dzisiaj dosyć tego. Jutro postaram się zbadać, jak nieznajomi ludzie wyszli z chaty, zostawiając ją zamkniętą od wewnątrz.

— Więc byli ludzie? — zapytał Jobson.

— Dwóch, lub trzech mężczyzn i kobieta. O ile się nie mylę — odpowiedział. — Ale nie mam na myśli panów i tej waszej...

— ...Maggie - podpowiedziałem. - Panie Veen, czy chociaż jestem tylko skromnym widzem, mógłbym wypowiedzieć swoje zdanie?

— Owszem, byle bez ironji.

— Pan przypuszcza, że ci dwaj, lub trzej mężczyźni opuścili chatę po śmierci kapitana. I mnie się tak zdaje, ale ponieważ trudno to jakoś pogodzić z ryglami i t. p., moglibyśmy przypuścić, że oni odeszli przed jego śmiercią. Okoliczności wskazują na to, że kapitan umarł bez świadków.

— Owszem, tak to wygląda, jeżeli nie uwzględnimy jednej rzeczy. Jeżeli kapitan zginął od trucizny, noża, kuli lub uderzenia w głowę, to mógł jeszcze zdążyć przekręcić klucz w drzwiach i zasunąć rygiel, nim go śmierć powaliła na podłogę. Tylko mnie się zdaje, że on umarł inaczej.

— Jakto?

— Niech pan nie sądzi, że wyprowadzam zbyt pochopne wnioski. Nie twierdzę tego napewno, ale mam wrażenie, że on utonął. Zgadzam się z panem Saundersem, że to jest woda z jeziora. A teraz, jeżeli mi panowie pomogą, zaniesiemy ciało do Middlehaven. Ułożymy je na kojce — posłuży nam za nosze — i przykryjemy derką.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział techniczny magistratu przystępuje w bieżącym tygodniu do przeróbki dotychczasowego schroniska dla chroników przy ul. Przebieg na pierwszy dom pracy przymusowej w Warszawie. Przeróbka będzie miała na celu dokonanie zasadniczego podziału gmachu na oddziały męski i żeński, urządzenie warsztatów pracy, częściowe rozszerzenie gmachu itp. Wszystkie te roboty mają być wykończone przed 1 grudnia.

* * *

W celu uporządkowania handlu warzywnego w Warszawie komisarjat rządu otrzymał z inspekcji handlowej magistratu wykaz bazarów i targowisk. W Warszawie jest 13 prywatnych targowisk, 10 miejskich, 30 miejsc postoju wozów. Komisarjat rządu w najbliższym czasie ma wprowadzić zmiany w tej dziedzinie. Prawdopodobnie wyznaczone będą dodatkowe miejsca na handel warzywny i nabiałowy.

* * *

W Warszawie zaobserwowano ostatnio niespotykany objaw przyjmowania gości oraz urządzania uroczystości rodzinnych w cukierniach i kawiarniach, zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej. Widocznie urządzający te przyjęcia, wskutek obecnego kryzysu, uważają, iż podejmowanie gości w lokalach publicznych lepiej się „kalkuluje" zwłaszcza, że równocześnie z przeniesieniem bawialni i jadalni gościnnej do cukierni i barów, połączono w wielu domach z pozbyciem się służby.

* * *

W Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie rozpoczęły się wykłady i zajęcia szkolne. Kilkunastoletnie istnienie Wyższej Szkoły Dziennikarskiej utrwaliło już naukowe i pedagogiczne podstawy tej uczelni. Łączy ona w sobie typ wyższej szkoły zawodowej z utylitarnemi potrzebami pracy dziennikarskiej. Główny nacisk położony jest na ćwiczenia seminaryjne, wszelako program obejmuje także kilkanaście przedmiotów ogólnokształcących. Z przedmiotów zawodowych wykładane są między in.: Historja Prasy, Technika drukarska i grafika, Samokształcenie dziennikarza, Technika i organizacja prasy, Reklama w prasie, Administracja i kolportaż, Stenografja, Prawo prasowe i inne.

* * *

Teatr Narodowy wznowił komedję Pagnola „Fanny" z Malicką w roli tytułowej oraz Czaplińską, Janecką, Orwidem, Samborskim, Hnydzińskim. W próbach znajduje się dramat historyczny Tołstoja pod tyt. „Car Iwan Groźny" z Kazimierzem Junosza-Stępowskim i Józefem Węgrzynem na czele zespołu artystycznego.

Teatr Nowy gra codziennie świeżo wystawioną komedję Devala pod tyt. „Mademoiselle" z Mieczysławą Ćwiklińską w roli tytułowej.

Żywy kłopot kapitana statku.

Pasażer bez obywatelstwa.

Z Gdyni donoszą:

Przed kilku dniami przywiózł angielski statek „Baltonja" oryginalnego pasażera, którego nie można się nigdzie pozbyć, gdyż żaden z krajów nie chce się do niego przyznać, jako do swego obywatela. Jest to żyd nazwiskiem Max Keller, który już od 13 miesięcy podróżuje różnemi okrętami i po różnych krajach w poszukiwaniu

za swoją ojczyzną.

Twierdzi on wprawdzie, że urodził się koło Łomży, lecz nie posiada na to żadnych dowodów, więc też policja gdyńska odmówiła przyjęcia go w Polsce.

Jest to wcale przyzwoicie wyglądający i nieźle odziany pasażer, posiadający wcale dużą dozę optymizmu, nie przejmujący się zbytnio swą bezdomnością.

Według jego opowiadania, miało mu się niegdyś wcale nieźle powodzić, gdyż posiadał on własną firmę w Fort William pod nazwą „See Us Before You Build" w Kanadzie, dokąd wyjechał jeszcze w r. 1914 ze swymi rodzicami z chwilą wybuchu wojny.

Po skrachowaniu jego firmy pracował na różnych statkach jako palacz, aż w końcu jako bezrobotny wylądował. Jak długo żył jeszcze z uciułanych zasobów i nie zgłaszał się po zasiłek, pozostawiono go w spokoju, kiedy jednak zabrakło mu środków do życia, poprosił rząd angielski o odstawienie go do Kanady, gdzie rzekomo mieszkają

jeszcze jego rodzice.

Niestety Kanada go nie przyjęła, gdyż nie uzyskał on obywatelstwa tamtejszego. Nie przyjęła go też zpowrotem Anglja ani Rosja sowiecka, a obecnie i Polska również odmówiła przyjęcia. Taki sam los spotkał też bezojczyźnianego tułacza i w innych krajach, jak w Niemczech, Łotwie, Litwie, Francji itd.

Jowialny kapitan statku p. Robert Walley pociesza się jednak, że może mu się uda obdarzyć swoim pasażerem — Palestynę.

KRATECZKI.

KTO BYŁ PIJANY?

Przyjemny pasażer.

Taksówka jest już dzisiaj przestarzałym środkiem komunikacyjnym. Obecnie najmodniejszą lokomocją są bowiem — własne nogi. Nogi zresztą są o tyle praktyczniejsze od taksówki, że spełniają swoją funkcję, może mniej chętnie, to prawda, ale za to znacznie taniej. Wogóle to wynalazek z nogami jest, jak się okazuje, wcale nie głupi. Zechce człowiek z domu udać się do jakiegoś milszego miejsca, puszcza tedy w ruch obydwie nogi, postawiwszy je uprzednio na ziemię i one noszą nas do miejsca przeznaczenia. Komunikacja nożna nie wymaga ani benzyny, ani innych smarów, które nawet raczej szkodzą jej niż pomagają, bowiem użycie do komunikacji nożnej np. spirytusu ma na „bieg" nóg fatalny wpływ.

Nogi bywają męskie i damskie. Męskie są zazwyczaj obrośnięte i nieciekawe. Spełniają one funkcje wyłącznie pracownicze, natomiast nogi kobiece służą do rozmaitych celów, najmniej do chodzenia, natomiast często przyczyniają się do upadku.

Nóżka kobiety posiada wiele wdzięku i jeśli jest umyta, może być nawet przedmiotem pożądania, chociaż nóżki kobiety, jak powiedziałem, chodzą mało, to dzięki nim kobieta często jeździ samochodem.

Ja, coprawda nam również bardzo zgrabne nogi, ale dotychczas nikt jeszcze nie zaproponował mi z tego powodu ofiarowania samochodu.

W TAKSÓWCE.

Roland Szpond zalał się co samo w sobie nie jest jeszcze występkiem. Szpond wsiadł w tym stanie do taksówki, co również nie jest przestępstwem, ale gdy jazda skończyła się, szofer ze smutkiem stwierdził, że Szpond jest bez grosza co już stanowi występek, bowiem każdy człowiek powinien mieć pieniądze.

Między szoferem taksówki a Szpondem wynikła sprzeczka, którą zlikwidował posterunkowy Wojtczak, zabierając pijanego pasażera do komisarjatu. Tutaj Szpond zrobił awanturę, oświadczając, że posterunkowy Wojtczak jest pijany i dlatego zabrał go do komisarjatu.

Sąd Grodzki skazał Rolanda Szponda na 100 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Sens moralny tej opowieści taki, że należy zawsze mieć przy sobie pieniądze. I to możliwie dużo pieniędzy.

Jerzy Krzecki.

Nieudana ucieczka technika dentystycznego.

Wstrzymany wyjazd do Argentyny.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku tygodniami technik dentystyczny Józef Hagler, liczący lat 31 zam. przy ul. Kleparowskiej 10, wszedł w kontakt ze swoim kolegą zawodowym dentystą Bardachem zam. przy ul Janowskiej i nakłonił go do założenia wspólnego zakładu dentystycznego z tem, że Hagler zobowiązał się dostarczyć lokal przy ul Łyczakowskiej 97, zaś spólnik jego miał dostarczyć urządzenia i instrumentów. Umowa doszła do skutku i p. Bordach zakupił instrumenty

za kwotę 1000 zł.,

które ulokował w lokalu Haglera. Tymczasem Hagler już prawdopodobnie w chwili zawierania umowy uknuł plan ograbienia swego spólnika i za uzyskane pieniądze postanowił wyjechać do Argentyny. W tym celu wszczął starania o pozyskanie paszportu a w międzyczasie spieniężył całe urządzenie i instrumenty wniesione do spółki przez Bardacha i wczoraj był już w drodze do ucieczki. Okazało się bowiem, że Hagler paszport uzyskał i odesłał go do konsulatu angielskiego w Warszawie celem uzyskania wizy i miał wieczorem wyjechać do Warszawy.

W międzyczasie jednak spólnik stwierdziwszy oszustwo i sprzeniewierzenie zwrócił się do prokuratury, a po przeprowadzeniu dochodzeń, wczoraj wieczorem Hagler został w ostatniej chwili przed odjazdem aresztowany.

Wesele w dwóch izbach

Krwawa bójka w ciemności.

Z Wilna donoszą:

W powiecie wołożyńskim we wsi Komuniewszczyzna mieszkają same Minciuki. W sąsiedniej wsi Ciabuty niema ani jednego Minciuka.

Tam mieszka sama szlachta:

Rokowscy, Giedrowcie, Paczykowscy. Czasem zdarzy się jaki Mandryk pośledniejszego gatunku, ale jeżeli ma jeszcze na imię Jan w oleju gorącym kąpany — wiadomo odrazu, że to kandydat na ławę oskarżonych

Taki zawsze kiedyś stanie przed sądem okręgowym, potem apelacyjnym i będzie go bronił adwokat Andrejew lub Miller.

Właśnie w sądzie apelacyjnym mogliśmy oglądać jednego z tych Janów Mandryków, który w towarzystwie Franciszka Paczykowskiego syna Feliksa i Luciana Giedrowcia syna Florjana (obaj po lat 23) pozbawili życia jednego z Minciuków przez gruntowne pobicie go w głowę, powodujące pęknięcie podstawy czaszki —skutkiem czego nastąpiła śmierć.

Zeznania świadków były rozbieżne, ale szły w dwu wyraźnych kierunkach. Każdy Minciuk, każdy mieszkaniec wsi Komuniewszczyzna wykazywał jasno, że

ci trzej to zbrodniarze.

Każdy natomiast mieszkaniec wsi Ciabuty, szczycący się szumnem arystokratycznem nazwiskiem — stwierdził, że są niewinni.

Przebieg tragicznej awantury da się wypośrodkować tak mniej więcej:

Wesele. W jednej izbie uczta z kiełbasą i wódką, w drugiej izbie tańce. Giedrowcie i Mandryki tęgie chłopy, dziewczynom jakby kto mielonego włosia końskiego podsypał. Ale Minciuków więcej i są na swojem.

Postanowili Lucjana Giedrowcia, Franciszka Paczyńskiego i Jana Mandryka usunąć, albo i zgładzić.

Rozpoczęła się ogólna bójka. W bójce najżywszy udział wzięli denat i obwinieni. Ktoś Mandryka trzasnął kolbą.

Wystrzelił jakiś karabin.

Zgasła jedna lampa, potem druga.

Wszystko co później nastąpiło odbywało się w głębokiej ciemności.

Napadnieci już do krwi pokaleczeni — Giedrowć i Mandryk, korzystając z zamętu i tłoku, wyciągnęli wraz z Paczykowskim z pod stołu jednego Minciuka i zaczęli go bić. Jeden bił świńcówką, drugi żelaznym drągiem, a trzeci miał pod ręką kruchy, ale jakże bolesny drewniany kołek.

A kiedy Minciuk sam był bezsilny jak drewniany kołek, głuchy, jak drąg żelazny, i niezrozumiały jak świńcówka — wypchnęli go przez ciasne ramy, wyrzucili przez okno. Padając z wysoka na jakieś cegły, czy kamyki do reszty skończył ze swą czaszką i życiową karjerą.

Okolicznością łagodzącą dla oskarżonych było to, że cały tłum się bił, że w bójce wzięli udział wszyscy obecni bez wyjątku, i że nie było między nimi żadnej zmowy. Działali pod wpływem impulsu. Był to tylko wulkaniczny wybuch temperamentu, bez żadnych dalszych kwalifikacyj prawniczych.

Sąd okręgowy skazał Giedrowcia i Paczykowskiego *na 6 lat ciężkiego więzienia*, a Mandryka uniewinnił.

Od tego wyroku złożyli skargę apelacyjną adwokaci i prokuratura.

Sąd apelacyjny zważywszy, że kodeks z roku 1932 wprowadza dotąd nieznane pojęcie bójki zbrodnie oskarżonych sklasyfikował jako udział w bójce i na mocy art. 230 par. 2 skazał:

Paczykowskiego na 4 lata więzienia, Giedrowcia na 3 lata i Mandryka na 1 rok.

Sztekker ani myśli o samobójstwie.

Chwilowo walczy... z czworonogami.

Z Warszawy donoszą:

Jeden z dzienników lwowskich przyniósł w jednym z ostatnich numerów wiadomość, jakoby mistrz świata w ciężkiej atletyce Teodor Sztekker miał popełnić we Lwowie

samobójstwo.

Odrazu wydawało się, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie — bo pełen wigoru życiowego i sił żywotnych Sztekker nie zdradził nigdy tendencyj nawet melancholijnych.

Dla sprawdzenia jednak zadzwoniono do mieszkania mistrza w Warszawie.

— Hallo! Kto przy aparacie?

— Teodor Sztekker!

Po chwili kłopotliwego milczenia rozwija się rozmowa, w czasie której brzmi raz po raz serdeczny śmiech Sztekkera.

— Co mistrz porabia obecnie?

— Siedzę w swym majątku Chawłowo pod Warszawą i poluję.

— To pan już nie walczy?

— Ależ owszem, walczę z moimi czworonogimi przyjaciółmi. „Tramp", „Jazz" i „Band" ani sekundy nie ustoją spokojnie,

gdy zwęszą kuropatwę.

— Mistrz zamienia się w dziedzica.

— No, zupełnie nie. Jadę dziś właśnie do Poznania, gdzie jestem wyzwany do walk.

— Szczęśliwej podróży!

Rozmowa skończona. Ale jeszcze kilka słów: Oto Teodor Sztekker jest ojcem wspaniałych rosłych bliźniąt, które przyszły na świat

przed kilkoma tygodniami.

Piękna dziewczynka i wspaniały chłopiec o atletycznej budowie.

Ta śliczna parka, rokująca najwspanialsze nadzieje, jest chlubą ojca i matki, utalentowanej literatki Wandy Melcer - Sztekkerowej.

A dumnego ojca miałyby się czepiać myśli samobójcze?

Krwawa bójka

o jaja bażantów.

Z Sosnowca donoszą:

Las pod Grodźcem, należący do Tow. Grodzieckiego był terenem krwawej bójki pomiędzy gajowym Gałką i Kunkem, a gromadą amatorów drogich jaj bażantów, po które przyszli na leśniczówkę. Gajowi spotkali czterech mężczyzn w chwili, jak

obładowani jajami

usiłowali uciec. Wywiązała się między nimi bójka, przyczem złodzieje zaatakowali gajowych... jajami. Na miejscu bójki zjawiło się wkrótce około 10 mężczyzn i kobiet, którzy również zaatakowali gajowych kamieniami.

Wczoraj wszyscy oskarżeni, w liczbie 12 stanęli przed sądem w Czeladzi, który skazał Jana Styżę, J. Szczesnego, Wł. Gancarza i Edwarda Ziembika po 2 tygodnie więzienia, zaś pozostałych na kary pieniężne.

EDMOND SEE.

Listy.

Malując z roztargnieniem rozpoczęty obraz, Gerard Mourguet odczuwał głuchy niepokój w oczekiwaniu poczty. Czy nareszcie odbierze list od „niej"?

„Ona" była to pani Gartine, ta czarująca, czuła, piękna kobieta, która od trzech miesięcy była jego kochanką i — niestety! — musiała wyjechać na lato wraz z mężem i córeczką, na południe, do swej teściowej, która każdego lata zapraszała ich do siebie. Kochankowie oczywiście postanowili pisywać do siebie, a p. Gartine wysłać miała pierwszy list zaraz po przybyciu na miejsce. Jednakże już tydzień upłynął od jej wyjazdu, a malarz wciąż jeszcze czekał na wiadomość od kochanej podróżniczki... Ale pomimo wszystko, może dziś jeszcze...

W tej chwili wróciła stara sługa wysłana do dozorczyni po „pocztę". Gerard jednym susem znalazł się przy niej widząc listy w jej rękach, lecz spotkał go zawód: ani śladu ukochanego pisma! Stanowczo dziać się musiało coś anormalnego. Skoro nie odbierał listu, napisze sam, wbrew zawartej umowie.

Usiadł przy biurku i gorączkowo wylewał na papier swoje uczucia, zdenerwowanie i niepokój:

„Co się z Tobą dzieje? Od tygodnia nie mam żadnych wiadomości. Gdzie jesteś? Co robisz? Może jesteś chora, ranna? Czy żyjesz jeszcze? Najgorsze przypuszczenia przychodzą mi do głowy!"

W miarę, jak pisał, stawał się coraz bardziej wymagający, despotyczny. Wyrażał swoje żądania coraz bardziej na tarczywie i nagląco:

„Odkąd Ciebie niema — nie minął jeszcze tydzień!" — czuję, że nie będę już mógł znieść tego rozdwojonego życia, że musisz zostać moją niepodzielnie i na zawsze! Jeżeli kochasz mnie tak, jak ja Ciebie kocham, weźmiesz rozwód (tak jak ja zdecydowany jestem rozstać się ostatecznie z osobą, która długo dzieliła moje życie, z którą jednak — jak wiesz — łączą mnie dziś tylko przyjazne stosunki). Pracować będę jeszcze gorliwiej, aby zapewnić Ci dostatek do którego jesteś przyzwyczajona. Tobie i Twojej córeczce!" Bowiem może uda Ci się zatrzymać ją przy sobie!"...

W tym tonie ciągnął list.

Gerard po napisaniu listu natychmiast kazał zanieść go do skrzynki, a zostawszy sam, nosił się z zamiarem poświęcenia wolnego swego czasu marzeniom o nieobecnej, gdy otworzyły się drzwi pracowni i ukazała się „osoba" wzmiankowana w liście: pani Klara Darcyl, towarzyszka doli i niedoli artysty! Wobec dłuższego braku wiadomości o swoim przyjacielu, przyszła osobiście zobaczyć, co się z nim dzieje i poinformować się co do wspólnego wyjazdu do Barbiczon, gdzie w willi jej zawsze razem spędzali lato.

Zanadto dziś zdenerwowany, a ponadto odurzony słowami, które przed chwilą kreślił, artysta odczuł niepowstrzymaną potrzebę zwierzenia się, wynurzenia swego bólu i niepokoju, słowem: wypowiedzenia prawdy. Kobieta, którą wyznanie to raziło ciosem w samo serce, nie zdziwiła się zbytnio. W ciągu lat „przyzwyczaiła" się już kosztem wielu cierpień do kaprysów i niewierności swego przyjaciela. Tym razem również okazała wiele stanowczości, pozornej pobłażliwości i istotnego wyrozumienia, proponując chwilowe usunięcie się z jego życia.

Po jej wyjściu Gerard odczuł ulgę, jakby po pozbyciu się wielkiego ciężaru. Wolny był obecnie, i mógł „pożeglować" na spotkanie nowych wrażeń miłosnych. Zaś nazajutrz z rana poczta pomiędzy innemi przyniosła mu tak gorąco wyglądany list, lecz bardzo odrębny od tego, którego się spodziewał:

„Od pierwszej chwili mego przyjazdu", — pisała p. Gartine, — teściowa moja tylko o to dba, by mi dogodzić pod każdym względem i uprzyjemnić mi życie. Również mąż mój i córeczka otaczają mnie najczulszem staraniem. Przyznać muszę, że to mnie wzrusza i zawstydza, a także potęguje moje wyrzuty sumienia. Nie trzeba o to mieć żalu do mnie, mój ukochany Pomyśl tylko: wszystko tutaj przypomina mi młodość moją, taką niewinną i czystą, zaręczyny z innym człowiekiem, którego wtedy kochałam, a który ze swej strony nigdy kochać mnie nie przestał!

I tak dalej, na wielu kartkach.

Nie, w istocie, list ten nie był odpowiednikiem jego wczorajszego listu. Wprawdzie nie otrzymała go jeszcze.

Gerard, trochę rozczarowany i zirytowany, zmiął list, i naturalną koleją rzeczy melancholijnie zwrócił myśli w stronę wiernej przyjaciółki, którą tak niedawno poświęcił innej, nie zasługującej może wcale na podobną ofiarę. Ale prawdopodobnie zdąży jeszcze uleczyć jej ranę! Po pewnem wahaniu wyszedł, udał się do p. Darcyl, którą zastał we łzach pomiędzy zapakowanemi kuframi i walizami.

Wzruszony, rozczulony i skruszony zaproponował jej bez namysłu zatarcie w wspomnieniu wczorajszej sceny, owa „chwilę zapomnienia", oraz wyjazd, jak zwykle do wspólnego „gniazdka".

Po tem wszystkiem wrócił do domu dla przygotowań do podróży. Pierwszą rzeczą, jaka rzuciła mu się w oczy, był nowy list p. Gartine, przysłany popołudniową pocztą, i zgoła inny, jak pierwszy. Bowiem w międzyczasie już odebrała jego własny, płomienny i wymowny list, przepojony żarem namiętności, który nie omieszkał wywołać pożądanego wrażenia.

„Twój drogi list, odebrany przed chwilą", — pisała p. Gartine, — „poruszył mnie do głębi! Jak głęboko kochać umiesz, mój jedyny, i jak bardzo zasługujesz, by Ciebie kochano! To też zrobię wszystko, co chcesz, gotowa jestem porzucić wszystko, by dzielić Twój los, jeżeli tego pragniesz. Lecz zastanów się dobrze, mój drogi, nad konsekwencjami podobnego czynu..." ,

Następowało wyliczenie kilku tych konsekwencyj, poczem wprawdzie zkolei szły namiętne przysięgi, spóźnione zapewne według zdania adresata, którego „namysł" skłonił do wysłania drugiego listu, bardziej opanowanego i przezornego, niż pierwszy.

Czynił w nim aluzje do pewnej odpowiedzialności i wahań, które powstawały w jego sercu na myśl o okrucieństwie jakiem byłoby niezaprzeczalnie rozbicie domowego jej ogniska, pożycia małżeńskiego, i t. d.

Ponadto dodał na zakończenie, że sprawę całą pozostawia do rozpatrzenia po powrocie, ponieważ i on także zamierzał odpocząć trochę od pracy poza granicami Paryża. Wyrażał nadzieję, że nadal regularnie i kolejno korespondować będą ze sobą.

Istotnie korespondencja ich utrzymała się w ciągu całego lata. Wkońcu postanowiono w tych listach na tle wzajemnego zrozumienia, przewidującej mądrości i przezorności utrzymać „status quo".

Tłum. L. M.

SPORT.

W Warszawie dwie, w Bukareszcie pięć...
7 bramek zwycięskich napastników...

Wczoraj Polska odniosła na dwu frontach olbrzymi sukces. Zwyciężyliśmy dwie reprezentacje piłkarskie państw, z któremi od szeregu lat wiążą nas przyjazne stosunki. Sukces Polski jest tem większy, że grbliśmy jednocześnie

w Warszawie i Bukareszcie.

Sprawozdania z obu meczów przedstawiają się następująco:

POLSKA ŁOTWA 2:1 (0:1).

Mecz międzypaństwowy Polska — Łotwa rozegrany w Warszawie na boisku Legji w obecności 8 tysięcy widzów zakończył się zwycięstwem Polski. Wynik ten nie odpowiada przebiegowi meczu, gdyż w drugiej połowie Polacy nie schodzili formalnie z połowy boiska Łotyszów zasypując ich bramkę gradem strzałów. Od większej porażki uchronił gości jedynie pech Polaków i wspaniała gra ich bramkarza. W drużynie polskiej, która wystąpiła w składzie zapowiedzianym, po przerwie zastąpił na obronie niedysponowanego Lasotę— Zwierz z Warszawianki. Zespół Polski stopniowo rozegrał się i grał dobrze, a słabi w pierwszej połowie Szerfke i Radojewski dostosowali się później do swych kolegów i byli zupełnie dobrzy. Filarem barwy Polski był Gałecki na obronie, huczne brawa zbierał Kossok w ataku, wyróżniali się również Wypijewski na skrzydle i Jańczyk na pomocy.

U gości prócz wspomnianego bramkarza, świetnie spisywał się lewy obrońca i prawoskrzydłowy Tausig. Naogół Łotysze poczynili w stosunku do lat ubiegłych ogromne postępy i byli zespołem b. twardym. Polacy górowali nad nimi przedewszystkiem techniką i strzałami.

W pierwszej połowie Łotwie udaje się zdobyć w 19 minucie bramkę przez prawoskrzydłowego (z poddania lew. łącznika) nieuchronnym strzałem w prawy górny róg, tak, że Fontowicz zmuszony był skapitulować.

W drugiej połowie Polacy wzięli się usilnie do pracy i tak gwałtownie przeważali że przeciwnik zaledwie parę razy mógł się przedostać na stronę Polski. W 5 min. Kossok wyrównał. Stałe, dalsze ataki Polaków i ciągłe strzały nie przynosiły wskutek pecha bramki. Goście ograniczyli się pod koniec do manowania i gry na zwłokę, jednak na 4 min. przed końcem Radojewski wśród ogólnego entuzjazmu zdobył ostrym strzłem w róg zwycięską bramkę.

Sędzia p. Istrati.

POLSKA—RUMUNJA 5:0 (4:0).

Jednocześnie z meczem w Warszawie, odbył się w Bukareszcie mecz międzypaństwowy Polska—Rumunja. Reprezentacja Polski stanęła na wysokości zadania i wszyscy prześcigali się w ofiarności i ambicji. Świetny był zwłaszcza atak z Nawrotem i Majtasem na czele. To też przewaga Polaków przez cały czas meczu była zdecydowana. Tyły nie miały wiele pracy i z atakami Rumunów radziły sobie doskonale.

W pierwszej połowie serję bramek rozpoczął w 5 min. Majtas, zaś w 5 m. później Nawrot ostrym strzałem ulokował piłkę po raz drugi w siatce. Dalsze efektowne kombinacje lotnego ataku Polski przyniosły w pierwszej połowie jeszcze dwie bramki a mianowicie w 25 min. przez Nawrota i w 29 przez Urbana. Druga połowa przynosi grę bardziej wyrównaną, gdyż Rumuni dopingowani przez licznych widzów atakują teraz częściej, nie mogą jednak podołać lepszej technice, tak, że w 34 min. bramkarz ich musi po raz piąty skapitulować po strzale Nawrota. Widzów. 10.000 Sędzia p. Charbicz z Zagrzebia.

Już niedługo
wyłoni się mistrz m. Łodzi.

Już najbliższe tygodnie przyniosą nam rozstrzygnięcie w poszczególnych grach sportowych o mistrzostwo Łodzi.

Ostatnie rozgrywki przyniosły nam gu pełnie nieoczekiwane wyniki.

W grach męskich, w koszykówkę w klasie B, jak wiadomo, gry odbywają się

w dwóch grupach.

W pierwszej grupie stuprocentowy kandydat na mistrza, Stow. Młodz. Pol. niespodziewanie przegrał z Wimą, mając swój najsłabszy bodajże mecz w sezonie. To też zapewne odbędzie się trzecia rozgrywka pomiędzy S.M.P. a Orlęciem, o ile ci ostatni zwyciężą zespół Wimy, w przeciwnym bowiem razie SMP. zostanie mistrzem.

Na niedzielnych zawodach, gracz Stow. Młodz. Pol., Kwaśniewski S., który obecnie służy w wojsku w Poznaniu i specjalnie przyjeżdża na mecze mistrzowskie, obchodził

50-ty mecz

w barwach „Młodzieży". To też zarząd SMP. wręczył mu złoty zegarek przed zawodami.

W grupie drugiej prowadzi SKS. Łódź przed HKS-em. Jednak należy pamiętać, że Strzelec niema punktu straconego, a Harcerze już przegrali jedno spotkanie.

Rozgrywka pomiędzy powyższemi zespołami będzie b. interesującą.

W klasie C. prowadzi nadal SKO. im. T. Kościuszki przed SKS. Zgierz i Resursą.

Mistrzem zostanie najprawdopodobniej S. K. O. im. Kościuszki. W grach żeńskich, w hazenę prowadzi Makkabi przed Triumphem. Natomiast w koszykówkę Sztern przed Triumfem. Ostatnie gry przyniosły następujące wyniki:

Koszykówka męska kl. B.

„Wima", — Stow. Młodz. Pol. 14:12 (!!!) Oratorjum — Wima 23:16. SKS. — Absolwenci 36:6.

Koszykówka męska kl. C.

S.K.O. im. Kościuszki — Resursa 23:7. S. K. S. (Zgierz) — Jutrznia 32:15'

Koszykówka żeńska kl. B.

Wima SKS. Łódź 4:0. 8 min. do końca mecz przerwano.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO Ł. Z. O. P. N.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo w walkach o wejście do klasy A.: Krusze Ender pokonał w Pabjanicach Prosnę z Kalisza w stosunku 4:1 zaś w Łodzi w meczu o mistrzostwo grupy w kl. C. Huragan pokonał Strzelca z Aleksandrowa 3:1 zdobywając tytuł mistrza grupy.

Niech Warszawa wie,
że w Łodzi są grajkowie.

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku ŁKS-u mecz międzynarodowy o puhar między Łodzią a Warszawą, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem reprezentacji łódzkiej w stosunku 3:1 (2:0). W pierwszej połowie Łódź gra z wiatrem i stale przeważa zdobywając bramki przez Herbstreicha i Sowiaka. Po przerwie Warszawa stara się za wszelką cenę

wyrównać.

Zdobywa bramkę ze strzału Pazurka.

Jednak Łódź powiększa wynik przez Klimczaka, a sędzia p. Rettig odgwizdał zawody przy stanie 3:1. W repr. Warszawy wyróżnili się Królewiecki, Przeździecki i Jung zaś w Łodzi Welnic, Pegza i Triebel.

Bieżnie opustoszeją...
Oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego.

W dniu wczorajszym odbyło się na Zdrowiu oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi biegami naprzełaj zorganizowanemi przez ŁOZLA. Wyniki ich były następujące: W biegu dla kobiet na dystansie około 1500 m. zwyciężyła Frydmanówna (Hakoah) w czasie 5 m. 53,8 sek. przed Materówną (Zj.) 6,13,2, Rozmarynówną (Hak.) 6.20. Szczapińską (Zj.) Rysiówną (ŁKS) i Gapińską (Zj.)

W biegu dla stowarzyszonych startowało

62 zawodników

na 105 zgłoszonych. Zwyciężył Kurpesa (Strzelec Zgierz) w czasie 10.55,4 przed Trzcińskim (Geyer) 11.19,2, Młotkiewiczem (G) — 11,21,1, Szubertem (Zj.) Polakiem (ŁKS), Nowackim (G), Brackim (G), Szusterowskim (Zj.), Deką (G) Nepelem (Wima), Sławskim (G), Kręcikowskim (TFSJ), Lisem (SKS), Gabinowskim (G) i Frankiem (Zj.). Zawodnik ŁKS-u Polak został na starcie dotkliwie kontuzjowany. W biegu dla zawodników niestowarzyszonych zwyciężył Nowak 11.54,6 przed Lipińskim 11.58, Perchetą, Kosiakiewiczem, Kosińskim i Stajnbokiem. Dystans biegu wynosił dla mężczyzn 3.280 m. Organizacja naogół dobra.

Kolarz zdobył... narty.
Wyniki wyścigu jesiennego.

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody kolarskie w Helenowie z udziałem najlepszych kolarzy warszawskich, i lokalnych przyniosły wyniki następujące: W biegu premjowym na 4 klm. (10 okrążeń) zwyciężył Pietraszewski (ŁTK) w czasie 6 m. 16 sek. przed Jóźwiakiem. W biegu dla sprinterów na 1.000 m zwycięstwo odniósł Popończyk (WTC) czas ostatnich 200 m. — 13.6 sek. 2) Majewski (WTC) 3) Frączkowski (WTC) i 4 (Szmidt (Union-Touring). Bieg australijski przyniósł pierwsze miejsce Michalakowi Legja) przed Bryszkem i Targońskim (Legja). Czas zwycięzcy 3 m. 54 sek. Bieg 10 klm. za małemi motorami zakończył się pewnem zwycięstwem Oleckiego (Legja) w czasie 12.31 przed Klatte (Un.-T) i Michalakiem. W biegu parami na wzór amerykański na dystansie 40 klm. (100 okrążeń toru) zwyciężyła para Michalak-Targoński (obaj Legja. W-wa) ustanawiając czasem 56 min. 35 sek. nowy rekord trasy w Helenowie. Zwycięzcy

zdobyli 19 punktów.

Drugie miejsce zjęła para łódzka Klatt-Szmidt 15 p. i trzecie para Olecki-Popończyk. W biegu premjowym — premję (narty) zdobył Popończyk. Organizacja zawodów dobra.

Sport w kilku słowach.

W mistrzostwach konnych Polski w Warszawie tytuł mistrza zdobył por. Ruciński na „Roksy" przed kpt. Mrowkiem i por. Nehrichem na „Nero".

W finale mistrzostw tennisowych armji które zostały ukończone w dniu wczorajszym w Warszawie w grze pojedynczej por Przybylski zwyciężył por Sochaczewskiego 6:3, 0:6, 2:6, 7:5 i 6:2 w grze podwójnej para kpt. Krall i kpt. Burzyński pokonała parę kpt. Reyman i Hercholt 7:5 7:5 6:1. Mistrzostwo oficerów rezerwy zdobył p. Kruczkiewicz bijąc p. Piętkę 6:3, 2:6, 6:0 i 6:1.

W dniu wczorajszym odbyły się następujące mecze piłkarskie:

W Krakowie:

KRAKÓW—POZNAŃ 4:0 (2:0).

Zdecydowane zwycięstwo znacznie lepszego Krakowa dla którego bramki zdobyli: Smoczek 3 i Bil z rzutu karnego. Sędzia dr. Lusgarten.

W Gdańsku:

W sobotę i niedzielę bawiła w Gdańsku ligowa drużyna Ruchu, która pokonała w sobotę tamtej. klub Neufahrwasser 7:1 (3:1) zaś w niedzielę zremisowała z Gedanią 2:2 (2:1)

W Katowicach:

Amatorski K. S. pokonał IFC. Katowice 5:3 i w Warszawie Reprezentacja A kl. pokonała Gwiazdę 3:2.

W meczach bokserskich rozegranych w dniu wczorajszym w Gdańsku Gedania zwyciężyła Danz. A. C. 10:6 i w Warszawie C.W.S. pokonał Goplanię — 10:4.

—W dniu wczorajszym odbyła się ostatnia konkurencja sezonu w lekkoatletyce, a mianowicie marsz na dystansie 50 klm. o mistrzostwo Polski (w Warszawie). Zwyciężył w czasie 5 godz 1 m 45 sek. zawodnik Strzelca z Warszawy —Powierza przed Jarmułowiczem (Białystok) Rogowskim (Strzelec Warsz.) i Strzałkowskim (Jagielonia).



"MOSKWA BEZ MASKI"

na otwarcie sezonu w kinie „PALACE".

Kino „Palace" rozpoczęło sezon 1932-33 zapowiadający się bardzo ciekawie najnowszym filmem wytwórni „Fox" pod tyt. „Moskwa bez maski".

Jest to film amerykański z życia rosyjskiego przed rewolucją. Sprowadzanie do Polski filmów amerykańskich, osnutych na tematach rosyjskich, jest bardzo ryzykowną imprezą, bo publiczność nasza, doskonale znająca Rosję

dostrzega każdy błąd,

rozróżnia fałszywe tony i wzrusza ramionami w miejscach, które gdzieś w Cincinnati lub w San Francisco budzą dreszcz na widowni.

dygnitarze dawnej Rosji wydają się łagodnymi barankami wobec katów czerezwyczajki rewolucyjnej, a cierpienia żydów z powodu „strefy osiedlenia" są niczem w porównaniu z dzisiejszą gehenną „lisze ńców".

Dzięki doskonałej grze takich aktorów jak Lionel Barrymore i Elissa Landi, mimo swej nie zbyt prawdopodobnej treści, film jest

ciekawy i atrakcyjny.

Elissa Landi, nowa „gwiazda" ekranu, wyróżnia się piękną dumną postawą i wybitnie słowiańską urodą. W roli epizodycznej księcia Mikołaja wyróżnia się przystojny Walter Byron. Lionel Barrymore stwarza niezapomnianą kreację jako książę Andrejew, zimny podstępny szef policji rosyjskiej.

Reżyserja Raula Walsha, twórcy „Złodzieja z Bagdadu", "Tancerki z Moskwy", "świata w płomieniach" i wielu innych wybitnych filmów — stoi na wysokim poziomie.

Nad program — aktualności dźwiękowe Foxa oraz szereg dodatków.

KOMUNIKAT.

Zapisy na Miejskie Kursy Dokształcające dla Dorosłych Nr. II przy ul. Czerwonej 8 już się rozpoczęły i trwać będą kilka dni. Chętni zapisywać się mogą w kancelarji kursów codziennie od godz. 7—9 wiecz.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej, 11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Przegląd prasy polskiej, 12.20—12.40 Płyty gramofonowe. 12.40 Urz. kom. PIM., 12.45—13.55 Płyty. 13.55 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 14.25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof H. Mościcki. 16.15 Odczyt dla nauczycieli. 16.30—16.40 Muzyka jazzowa w wyk. Ted Lewis'a. 16.40 „W promieniach jesiennego słońca", wygł. prof. St. Sumiński. 17.00—17.55. Popoł koncert symfon., poświęcony twórczości Tadeusza Joteyki. W przerwie kom. dla żegl. i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00—18.55 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.20 Listowne nauczanie rolnictwa. 19.30 Feljeton z Krakowa. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—20.30 Pieśni polskie w wyk. Anieli Szlemińskiej. 20.30—21.15 Koncert popularny. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.20 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.25 D. c. koncertu. 22.00 Kwadrans liter.: fragm. z pow. Pawła Hulki-Laskowskiego p. t. „Porucznik Regier". 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Urzęd. kom. PIM. i komunikat policyjny. 23.00 —23.30 D. c. muzyki tanecznej.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00 Muzyka gramof. 16.30 Koncert. 17,30 Koncert. 17.30 „Bóg i bezbożność w obliczu czasu" — odczyt. 18.00—18.25 Radjoćwiczenia muzyczne (VI) — Walter Diekermann. 19.00— 19.25 Czytanki filozoficzne. Prof. dr. A. Dietrich: „Wille zur Macht" Nietschego. 20.00— 22.20 Tr. z Berlina. 22.40—24.00 Koncert.

Rejestracja rocznika 1912.

Jutro, t. j. we wtorek, dnia 4 b. m. obowiązani są zgłosić się do spisu poborowi 1912 zamieszkali na terenie 1 kom. p. p. o nazwiskach na litery K. L. Ł. M. oraz poborowi zamieszkali na terenie 7 kom. p. p. o nazwiskach na litery G. H, Ch.

ZAPISY DO „RODZINY WOJSKOWEJ".

Rodzina Wojskowa w Łodzi dorocznym zwyczajem rozpoczęła zapisy do klubu sportowego na sezon zimowy. Lekcje, zaprawa zimowa oraz gry sportowe odbywać się będą w każdą środę i sobotę w godzinach od 16,45 do 18,45 w sali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Nowo Targowej nr. 24. Początek sezonu zimowego nastąpi w dniu 5-tym października. Zapisy przyjmuje się nadal.

MŁODY PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

Rok I. Zeszyt I z kalendarzykiem na rok szkolny 1932-33. Adres Redakcji: Poznań, ul. Wielka 18.)

Jest to nowe czasopismo dla dzieci, które chce wzbudzić w ich małych serduszkach litość dla zwierząt. Pierwszy zeszyt objętości 32 stron ma formę kalendarzyka. Na każdy miesiąc od września 1932 do sierpnia 1933 znajdą dzieci i wierszyk i stosowny obrazek

z życia zwierząt.

Potem następują krótkie powiastki: „Nero", „Koń — zbawca", „Kara Boża", „Miłość bliźniego", dalej wierszyki, nawet i rebusik, oraz na trzech stroniczkach wskazówki, jak dzieci mogą opiekować się zwierzętami. Całość robi bardzo miłe wrażenie. Oby dużo dzieci zapoznało się z nowem tem pismem które zaczęło wychodzić staraniem „Szkolnej Ligi Przyjaciół Zwierząt". (Adres Ligi: Poznań, Wielka 18.)

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Circe.
Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.
Teatr Popularny (w sali Geyera): — Ach! te kobieciątka.
Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.
Capitol: — Mistigri.
Casino: — Pogromcy przestworzy.
Corso: — I Ming Toy, II Jak zarobić 1.000 dolarów tygodniowo.
Czary — W krzyżowym ognu.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Gong: — Babie lato.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Jar: — Tip—Top.
Ludowy: — Żegnaj Mascote.
Luna — Ronny.
Metro: — I. Ja się boję utyć. II Karolek ratuje Europy.
Mimoza — Aniołowie piekła.
Melodram: — Mąż z grzeczności
Oświatowy: — Dla dorosł. Tragedja napiętnowanych dla młodz. Królewski jeździec.
Palace: — Moskwa bez maski.
Pan: — I. Kobieto nie grzesz(II. Marynarz wbrew woli.
Przedwiośnia: — Bracia Karamazow.
Rakieta: — Zew ziemi.
Resursa: — Straszna noc.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem
Sztuka: — Miljon.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa z włoszczyzny.
Pieczeń wołowa.
Borówki.

WINSZUJEMY

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 5,39
Zachód — 17.13
Długość dnia 11,34
Ubyło dnia 5,19
Tydzień 41.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

(Dokończenie ze str. 2-ej)

38007 21 41 244 358 96 474 545 685 705 921 39016 51 171 243 93 349 428 549 87 629 42 760 67 872 40194 266 302 76 98 407 80 91 95 507 25 90 656 963 41173 236 40 328 36 608 97 829 83 98 983 42044 134 83 243 345 65 482 89 617 39 736 43009 87 112 76 94 511 699 725 64 800 61 44009 40 50 144 78 280 312 20 21 69 403 53 533 61 82 653 69 93 705 83 86 829 45023 161 212 31 37 98 305 60 424 543 94 643 718 828 45 908 46071 102 23 227 71 364 98 426 525 49 682 724 47029 51 75 150 216 418 574 75 734 63 48038 49 188 273 405 33 536 629 93 724 816 991 49029 101 4 53 303 15 45 55 453 55 83 681 714 930 50055 140 224 35 85 95 317 454 697 51035 76 171 236 318 521 76 621 38 93 711 851 62 67 93 945 89 52066 118 97 207 12 25 343 79 491 539 753 866 967 53068 153 253 89 309 24 38 76 412 29 500 35 38 80 627 92 825 903 44 46 51 54057 62 111 235 312 63 86 414 95 549 53 60 69 623 877 87 55001 3 49 63 127 49 344 432 506 16 93 624 82 767 862 67 77 946 56029 76 108 10 96 97 231 447 72 514 610 11 31 40 91 714 58 59 74 75 853 547 57062 144 62 204 61 64 84 365 73 453 98 537 44 609 29 40 64 709 824 98 708 68 88 58012 32 116 32 79 86 212 21 313 27 93 409 55 534 77 629 701 821 91 917 26 73 59008 51 151 214 98 387 88 98 526 745 96 844 60051 138 365 96 558 747 928 89 61030 51 90 133 57 382 487 501 17 649 765 845 62993 221 81 83 435 79 504 91 623 96 810 24 63036 50 63 324 410 66 78 523 75 81 610 45 65 723 39 903 64084 92 112 42 61 276 405 55 91 93 547 610 34 797 835 964 65022 65 80 456 61 610 735 806 55 909 34 84 66010 53 278 547 601 34 83 709 829 90 915 67122 23 40 240 46 323 57 63 69 405 19 59 96 635 46 777 805 902 24 55 68001 382 434 41 42 56 75 510 607 645 767 812 56 62 984 69005 24 160 291 95 337 79 403 6 8 502 35 632 35 936 53 66 70087 94 206 56 87 334 444 49 61 63 73 518 89 763 41 875 93 981 70953 69 105 29 53 275 334 85 437 590 820 52 95 902 33 94 72137 48 71 75 221 51 325 38 94 515 26 639 79 764 800 3 914 73010 50 155 304 27 90 404 24 27 72 647 770 80 802 12 27 74093 125 51 393 461 679 745 67 924 89 75007 142 46 68 370 411 520 98 608 79 806 17 76009 64 80 433 98 581 671 807 778 847 933 77093 162 94 209 87 343 49 51 401 52 63 538 677 82 711 859 997 78016 62 84 208 41 74 92 345 88 475 83 503 34 738 82 87 894 79028 62 82 99 318 406 558 602 729 56 929 80004 76 183 96 205 72 93 317 38 560 637 760 965 81031 143 304 38 50 88 426 30 43 49 931 70 649 719 34 93 832 959 82047 52 118 34 207 47 58 220 28 455 566 691 752 92 801 40 83044 101 77 97 245 48 67 75 645 741 821 77 999 84 224 450 504 8 19 620 745 84 99 930 46 85106 9 8242 94 316 524 50 60 96 649 67 75 911 74 84 95 86008 67 152 77 218 328 38 483 524 40 618 81 880 87046 68 69 79 179 203 15 63 329 561 64 635 702 10 81 876 79 909 12 14 97 88004 154 252 87 320 29 61 64 705 28 56 77 98 807 56 906 41 98 89055 80 92 201 14 15 74 540 67 606 35 745 861 976 85 905 30 72 98 167 74 572 648 702 27 856 59 98 986 91007 11 65 155 67 223 88 303 467 74 542 49 62 627 60 711 64 990 92137 98 383 606 742 63 924 49 84 93037 94 253 60 72 82 415 51 68 503 16 34 92 622 52 85 827 64 973 98 94017 172 205 9 43 52 60 63 427 40 251 83 97 695 736 92 825 26 48 908 95066 127 80 279 85 352 61 82 469 97 220 33 57 607 21 34 513 67 862 96048 50 79 128 42 317 55 415 53 511 18 24 629 40 65 88 715 852 922 97161 65 76 216 333 445 68 758 880 938 80 98030 83 269 307 40 90 531 37 700 37 961 95 99061 105 36 91 200 27 35 71 330 37 63 405 655 891 100023 112 396 493 561 620 77 721 61 844 65 935 101094 168 220 24 35 96 302 36 81 441 44 82 855 961 102041 171 73 81 212 350 417 36 643 776 80 81 812 33945 88 103025 84 104 218 66 302 462 71 83 87 520 33 638 67 739 828 55 104049 64 516 23 29 66 674 82 701 32 829 75 998 105020 28 184 91 219 339 51 63 469 96 702 9 822 43 73 923 106126 78 313 33 403 68 519 668 93 726 921 76 107040 205 49 369 76 430 32 50 510 76 637 66 735 887 954 89 108034 102 93 222 57 361 401 6 20 553 64 617 97 725 71 813 963 109029 37 188 91 263 407 58 91 522 32 50 708 15 31 813 52 53 988 11004 5260 87 417 629 53 703 4 52 77 883 111028 54 220 29 35 52 311 26 69 416 552 838 78 112068 73 134 246 427 42 73 512 94 673 734 42 887 974 113055 67 147 204 7 67 529 88 698 767 815 98 940

114048 74 137 96 285 90 665 733 34 919 47 88 115002 149 223 317 49 410 34 50 68 76 579 646 82 791823 933 60 66 94 116008 250 375 450 578 610 86 704 90 895 117072 112 318 431 47 565 604 08 31 45 757 897962 90 95 118052 71 81 101 41 246 322 403 72 56 577 636 701 41 859 65 959 119079 355 429 592 639 722 800 09 73 921 26 120040 120 21 26 211 20 28 59 41 25 589 625 76 87 718 806 12 71 98 937 121028 83 265 86 314 97 412 26 540 28 43 676 938 44 86 122003 118 279 237 480 530 74 685 795 822 42 952 123013 74 297 322 443 57 69 532 78 88 751 841 6 981 93 124058 162 88 208 88 431 558 87 604 733 94 817 58 992 125028 140 63 230 315 402 610 14 35 707 802 05 21 36 914 126032 50 76 93 124 41 58 224 69 336 458 614 703 07 70 89 90 812 29 932 98 127094 123 227 33 321 26 45 70 482 529 79 655 94 853 64 986 128059 101 59 98 226 65 322 26 28 68 434 38 503 639 826 27 57 87 94 129005 60 313 19 27 63 408 31 51 654 76 770 72 927 42 130008 72 156 255 311 32 73 472 549 82 90 620 52 64 763 853 998 131010 26 28 44 108 269 338 573 605 38 40 707 41 75 876 962 85 132003 20 29 87 104 94 263 83 385 97 418 511 54 613 710 16 38 49 839 907 72 313012 82 83 137 55 74 262 77 402 25 86 99 512 16 778 86 990 134041 72 68 171344 74 415 16 22 67 93 562 805 935 135225 36 57 85 339 64 67 99 570 614 25 765 802 37 928 30 136062 115 34 62 358 70 405 574 69 738 801 98 963 81 137060 72 82 181 82 412 658 774 869 920 138017 22 126 220 63 75 82 392 471 72 519 603 98 701 813 914 29 46 48 87 139059 65 158 224 328 416 39 55 606 60 78 87 866 75 90 140013 49 50 79 126 235 79 511 14 47 682 907 09 35 42 141069 79 134 59 69 261 997 311 75 519 704 40 42 93 867 930 142008 12 63 95 198 320 35 430 47 523 24 28 738 66 67 904 92 143040 56 222 26 50 74 415 575 82 642 56 91 96 716 83 863 78 972 144104 235 53 448 65 87 550 60 653 83 758 71 79 929 37 51 71 99 145018 142 49 236 408 29 610 53 730 44 45 60 873 146033 37 50 306 435 58 61 88 563 646 71 85 769 891 964 147102 79 92 204 23 67 375 92 425 83 525 84 757 812 953 148001 193 207 37 380 057 644 48 770 83 88 926 149160 72 242 544 89 665 790 857 88

150189 230 69 382 434 543 93 604 62 65 91 707 34 151027 42 88 105 23 58 80 203 33 54 561 657 967 72 152092 181 238 349 59 461 80 504 49 965 153073 139 61 69 369 400 46 538 751 852 74 154269 391 403 36 62 520 36 58 97 854 86 155025 64 216 84 307 36 40 60 514 603 13 44 716 963 03 156200 330 404 87 514 37 612 91 836 70 86 986 157125 79 263 66 379 419 59 62 69 516 62 606 31 34 76 94 95 802 06 19 46 93 79 158119 92 269 95 336 67 440 501 19 52 72 601 12 77 723 97 903 53 27 55 160015 17 31 511 27 635 750 [illegible] 923 52 76

Błąd rozkochanego wielbiciela.

Flirt z rudowłosą mężatką.

Pewien bardzo bogaty fabrykant drezdeński, bawiąc w znanem uzdrowisku niemieckiem, stał w pidżamie przy oknie swego pokoju hotelowego i przypatrywał się nielicznym jeszcze, o wczesnej rannej porze, przechodniom.

Jak się nazywał?

Ba, kiedy nie wiemy, bo pisma, które czasem bywają dyskretne, przemilczają jego nazwisko. Nazwijmy go więc dla wygody panem Finsterem.

Otóż bogaty fabrykant Finster, stojąc w oknie, ujrzał przejeżdżającą na koniu bardzo szykowną osóbkę

o rudych włosach

i delikatnej cerze. Uśmiechnął się do niej swym najbardziej ujmującym uśmiechem, ale ona ostentacyjnie odwróciła głowę.

Finster jednak nie dał za wygraną. Jako przemysłowiec wiedział, że najlepiej zaczynać od małego i stopniowo dochodzić do celu. Więc, gdy piękna amazonka o godzinie 10 wracała z przejażdżki, fabrykant w nieposzlakowanych flanelach

stał przed hotelem

i kłaniał się dworsko, na co dama odpowiedziała zdumionem spojrzeniem swych wielkich, szafirowych oczu.

W godzinę później, wybrawszy się z książką na plażę, chciała przesunąć kosz, ale krezus drezdeński wyrósł koło niej jak by z pod ziemi, aby jej pomóc. Rzuciła mu niedbale „Dziękuję“ i odwróciła się do niego plecami.

Odtąd wszystko powtarzało się codziennie z niezmienną kolejnością przez 8 dni. Ukłon, przy oknie, potem ukłon przed drzwiami i atencja na plaży. Dziewiątego dnia okno jego było puste. Ale za to na najbliższym rogu widniała sylwetka urażonego niepowodzeniem fabrykanta... na pięknym kasztanku.

— Sprowadziłem go z Drezna specjalnie, aby móc pani towarzyszyć — tłumaczył się.

— Czego pan właściwie chce ode mnie?

— Chciałbym u stóp pani złożyć

wszystkie skarby świata.

— O, połowa wystarczyłaby w zupełności!

Po tem pierwszem przełamaniu lodów w ciągu najbliższych dwóch tygodni Finster zasypywał nieznajomą podarunkami, wśród których nie brak było i eleganckiego samochodu. Wkońcu fabrykant, z ogromnym bukietem orchidei w ręku oświadczył się formalnie o rękę nieznajomej, która wybuchła śmiechem, mówiąc:

— Proszę, niech pan pomówi z moim mężem. Przyjeżdża pojutrze.

Można sobie wyobrazić konsternację niefortunnego galopanta, który poczuwszy się oszukanym *wniósł skargę do sądu*, żądając zwrotu wszystkich prezentów, uczynionych — jak mówił — w przewidywaniu małżeństwa. Dama utrzymuje, że z zachowania jej powinien był wywnioskować, że nie brała go poważnie i nie myślała o małżeństwie.

Sąd jednak staje po stronie poszkodowanego i skazuje piękną damę na zwrot podarków, uzasadniając wyrok tem, że przyzwoita kobieta, przyjmująca prezenty od mężczyzny, powinna przypuszczać, że ma on co do niej poważne zamiary. Przez zamilczenie swego małżeństwa dopuściła się złośliwego wprowadzenia w błąd rozkochanego wielbiciela.

I za to należy mu się zadośćuczynienie w formie zwrotu prezentów i kosztów procesu...

Sarkofagi burbońskie na wozach.

Wędrujące prochy dynastji.

W tych dniach na dworzec wiedeński zajechało pięć wielkich ciężarowych wozów.

Specjalnie opróżnionem przejściem, o bardzo wczesnej godzinie dnia wyładowano na pociąg odjeżdżający na południe Włoch sześć olbrzymich granitowych sarkofagów.

Był to cały pociąg.

Na wszystkich sarkofagach widniały

lilje burbońskie...

Było to przewiezienie prochów i grobów wygnanej dynastji francuskich Burbonów.

W jednym z sarkofagów spoczywały zwłoki Karola X, brata Ludwika XVI i króla Francji wygnanego przez rewolucję lipcową 1830 roku.

W innych zwłoki pięciu jego najbliższych, książąt i księżniczek burbońskich. Jedna z trumien zawierała zwłoki hr. Chambord, wnuka króla, na rzecz którego był on abdykował i którego jako dziecko 5-letnie odsunął od tronu Ludwik-Filip, by sam go zająć na lat 18.

Zwłoki te spoczywały od lat w Gorycji, w klasztorze Castagnarizza, zgodnie

z wolą wygnańców.

„Tu nas przynajmniej nikt po śmierci nie wyrzuci do rowów zlewowych" — mawiał Karol X, wspominając z goryczą ohydne pastwienie się motłochu paryskiego podczas wielkiej rewolucji nad grobami, królów i królowych burbońskich, złożonych w lochach Saint Denis.

Stało się jednak inaczej.

Z chwilą wybuchu wojny z Włochami klasztor i góra Castagnarizza znalazły się

na linji frontu

i ciężka artylerja włoska zbombardowała je huraganowym ogniem.

Trwał on całych trzy dni.

Po trzech dniach widok starego klasztoru był nie do poznania: mury, które oparły się 23-m wojnom, jak podkreślały gazety, były jedynie strzępami poszarpanych zwalisk.

Strop w kaplicy grobowej, będącej mauzoleum prawnuków Ludwika Świętego, runął, zasypując rumowiskami i grzebiąc pod sobą sześć sarkofagów, które uratował tylko twardy gotycki granit, w których je wykuto.

Wówczas cesarzowa Zyta, pochodząca z tej samej rodziny, poleciła naczelnemu dowództwu armji austrjackiej

wydobyć groby

i przewieźć je do Wiednia.

Tu sarkofagi złożono w paru komnatach Schönbrunnu — o ironjo losów, same zaś trumny w wiedeńskim klasztorze Karmelitów.

Obecnie dokonano restauracji starego klasztoru-zamku na górze Castagnarizza i przewieziono prochy zpowrotem.

Przyjazdowi Burbonów towarzyszyć będzie oddający honory oddział piechoty włoskiej.

Buda rezydencją biskupa-misjonarza.

Historja kościoła w Australji.

Ciekawym dokumentem historycznym jest podanie, wystosowane do wikarjusza apostolskiego w Australji przez kolonistów, zamieszkujących odległe połacie ziemi australijskiej. Podanie to wystosowane zostało w roku 1839, kiedy w Australji nie istniały jeszcze takie ośrodki kultury europejskiej jak miasta Sidney, Melbourne, Brisbane i inne, a ilość misjonarzy w tej części świata była zbyt nikła na zapotrzebowania kolonistów. Po dziś dzień, pomimo że coraz liczniejsze zastępy księży wyruszają do Australji, liczba ich wciąż jeszcze

jest nie wystarczająca.

Podanie, wystosowane 93 lata temu przez kolonistów australijskich było prośbą o przydzielenie kapłana katolickiego, którego brak odczuwano dotkliwie wśród tej gromady ludzi, rzuconej na puste stepy obcego kraju. Wśród kolonistów przeważali katolicy. Wielu z nich było z Irlandji. Również większość misjonarzy z początku była pochodzenia irlandzkiego. Życie tych księży nie było łatwe. Musieli zrezygnować z wszelkich wygód, nieraz spełniali swoje obowiązki z narażeniem życia. Pierwszy misjonarz nie posiadał własnego domu, nocował w stodole. Jako ołtarz przez dłuższy czas

służyła mu skrzynia.

Tam, gdzie dziś tętni europejski ruch wielkiego miasta Melbourne, wówczas istniały jedynie rozległe moczary i gęstwina lasów. Pierwszy biskup miasta Perth, konsekrowany w 1845 roku, mieszkał w opłakanych warunkach mieszkaniowych, sądząc z opisu w książce „Historja Kościoła w Australji“ kardynała Morana:

„Cztery deski, podtrzymujące dzwon kościelny, otoczono kilkoma innemi deskami. Utworzona w ten sposób buda drewniana stanowiła rezydencję Jego Eminencji. Była ona do tego stopnia mała, że biskup nie mógł się w niej położyć i spał w krześle. Parasol był jedyną ochroną

przed słońcem i deszczem.

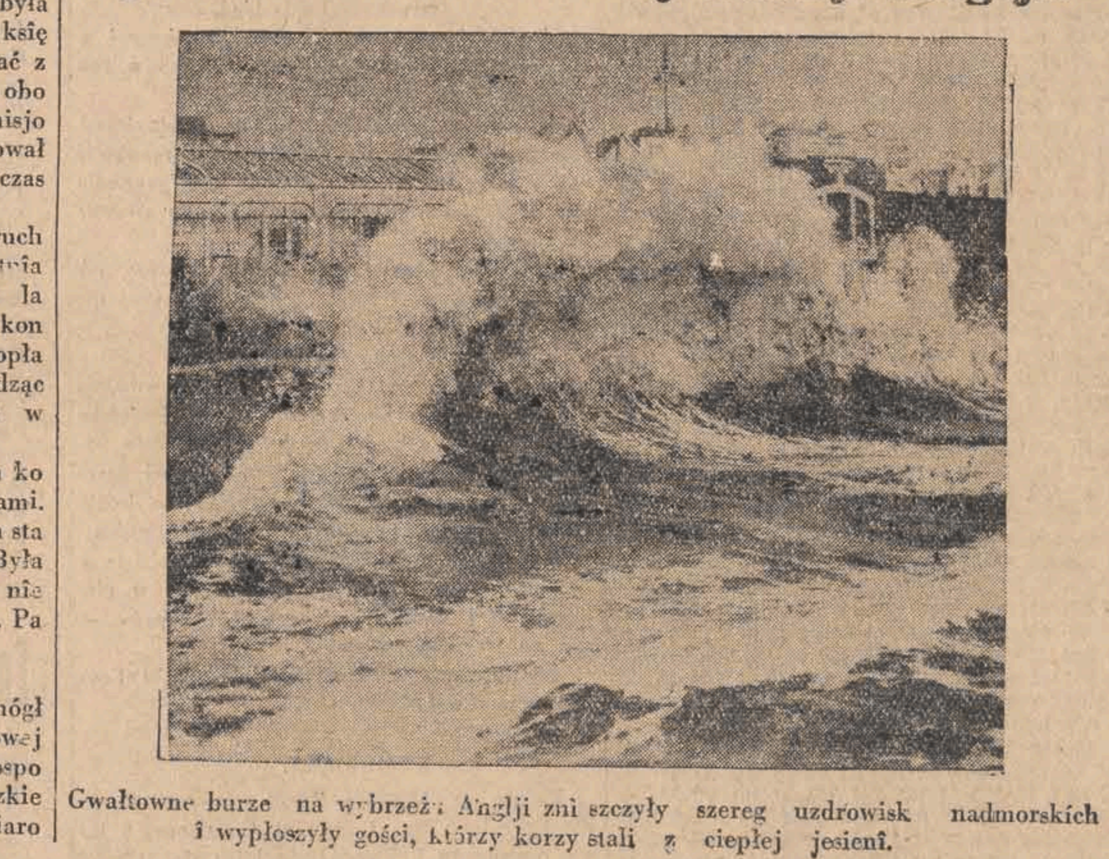
Kiedy po pewnym czasie biskup mógł sobie pozwolić na wynajęcie dwuizbowej chaty, sam spełniał wszelkie czynności gospodarcze, nim wreszcie żołnierze z irlandzkiego pułku, stojącego wpobliżu, nie zaofiarowali się z kolejną pomocą“.

W podobnych warunkach żyła większość pierwszych misjonarzy katolickich w Australji. Jednakże gorliwość, wytrzymałość oraz wiara zarówno misjonarzy jak i kolonistów przetrwała wszystko i dziś cały ten kraj nietylko że jest zagospodarowany i uprzemysłowiony, ale może być wzorem

dla starej kultury europejskiej.

Można śmiało powiedzieć, że do tego stanu rzeczy przyczynili się w głównej mierze misjonarze, kto wie bowiem, czy immigranci australijscy, nie mając moralnego podtrzymania, zechcieliby tak bardzo pracować i tyle energji włożyć w przezwyciężanie wszelakich trudów kultury praktycznej i czy Australja byłaby tem, czem jest obecnie.

Jesienna burza u wybrzeży Anglji.



Gwałtowne burze na wybrzeżu Anglji zniszczyły szereg uzdrowisk nadmorskich i wypłoszyły gości, którzy korzystali z ciepłej jesieni.

Conan Doyle nie znał daktyloskopji.

Rysunek palców jest niezniszczalny.

Nowe szczegóły o podporze nowoczesnej kryminalistyki.

Czytelnicy kryminalistycznych powieści niewątpliwie zwrócili uwagę na fakt, iż znakomity Sherlok Holmes, bohater genjalnego pisarza angielskiego, sir Conan Doyle'a, który umiał wpaść na ślad przestępcy na podstawie popiołu z papierosa i określić zawód człowieka według jego butów, nie znał najbardziej prostego sposobu wykrywania przestępców — daktyloskopji. Nie należy się zresztą temu dziwić. Conan Doyle wprowadził Sherloka Holmesa w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, a daktyloskopja jest

bardzo młodą gałęzią nauki,

tak ciekawą i interesującą, że zajmują się nią nietylko zawodowcy-teoretycy i praktycy techniki policyjnej, w Europie i Ameryce, ale wszyscy, którzy w mniejszym lub większym stopniu zainteresowali się rysunkiem swych palców.

Wystarczy bowiem spojrzeć na swoje palce, nawet bez uciekania się do pomocy szkła powiększającego, by ujrzeć zupełnie nieskomplikowany rysunek linji. Linje te mają

trzy charakterystyczne cechy,

niezwykle interesujące. W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że nie zmieniają się one w ciągu całego życia człowieka. Tworzą się w siódmym miesiącu na rękach płodu i pozostają niezmienione

..aż do późnej starości.

Niema takiego sposobu, który mógłby spowodować ich zmianę. Nie działają na nie ani wpływy zewnętrzne ani chorobowe. Skórę na końcu palców można spalić przy pomocy ognia, kwasu, wrzątku, można ją zetrzeć, do czego często uciekają się przestępcy-recydywiści, pocierając całemi godzinami palce o szorstki mur — po kilku dniach skóra odrasta i poprzedni rysunek pojawia się znów, najdokładniej

w tej samej formie.

I wreszcie — na całym świecie, na całej kuli ziemskiej niema dwóch ludzi, posiadających taki sam rysunek linji na palcach.

Wystarczy najlżejsze dotknięcie ręką do jakiejkolwiek polerowanej powierzchni — szkła, metalu, porcelany, marmuru, papieru — ażeby otrzymać zupełnie wyraźną i dokładną odbitkę. Ręka nie musi być przytem wilgotną, przeciwnie, sucha ręka

pozostawia jeszcze wyraźniejszy ślad.

Nie trzeba również silnie naciskać palcem, wystarczy bardzo lekkie dotknięcie. Na niepolerowanej powierzchni, na ubraniu, i skórze, palce nie pozostawiają żadnych śladów. Natomiast doskonałe odciski otrzymuje się na mydle, maśle, wazelinie i t. d.

W Montelimar, we Francji, włamywacz-recydywista dostał się do zamku. Zachował on jaknajdalej idącą ostrożność by nie pozostawić śladu swych palców. Pracował przez cały czas w rękawiczkach. W ostatniej jednak chwili, gdy zaczął borować kasę, zdjął rękawiczkę, która mu przeszkadzała. Pracował przy świetle świecy stearynowej. Świeca stopiła się i kropla stearyny spadła na palec przestępcy, a po zeschnięciu spadła na ziemię. I ten odcisk zdradził go.

Drugi wypadek miał miejsce w Lozannie. Złodziej zakradł się do domu, rozbił kasę i spokojnie zabierał się do odwrotu. Pracował tak ostrożnie, że ani razu nie dotknął niczego bezpośrednio palcami. Wśród włamywaczy panuje dość rozpowszechniony przesąd — by zapobiec wykryciu swych śladów, trzeba pozostawić na miejscu włamania pewien intymny produkt swego organizmu, którego nie można nazwać otwarcie, a który nazwany został przez słynnego kryminologa prof. Reissa

„pachnącą kartą wizytową“.

Po dokonaniu tej czynności włamywacz wyszedł spokojnie z mieszkania. Ale pokusa zawładnięcia większą jeszcze zdobyczą była silniejsza od jego chęci ucieczki. Na dolnem piętrze otworzył on drzwi do innego mieszkania i tam również udało mu się rozbić kasę. Pozostawała tylko „karta wizytowa“. Złodziej nie wiedział, co ma uczynić. I nie namyślając się długo powrócił na drugie piętro, wziął tam cząstkę tej „Karty wizytowej“ i zaniósł na dół.

Ten przesąd go zgubił.

Policja odnalazła następnego dnia ślad jego palców na tej właśnie „karcie wizytowej“.

Palce rąk — to najwięksi zdrajcy człowieka. Od czasu gdy daktyloskopja została uznana za oficjalną naukę, śledztwa potoczyły się w zupełnie innym kierunku, aniżeli dawniej. Agenci policji przybywający na miejsce dokonania przestępstwa przedewszystkiem zwracają uwagę na wszystkie gładkie powierzchnie i posypują je specjalnym proszkiem, który powoduje że ślady palców występują bardzo wyraźnie.

Charakterystyczną jest rzeczą, że daktyloskopja nie narodziła się w krajach kulturalnych i cywilizowanych,

lecz w głębi Indji.

W roku 1870 gubernator Bengalu sir Herszal zauważył, że hinduscy urzędnicy obok swego podpisu kładą zawsze odcisk palca. Gdy się tem zainteresował, wyjaśniono mu, że podpis można podrobić, lecz odcisku palca nigdy. To oświadczenie zainteresowało teoretyków techniki policyjnej w Europie i Ameryce i oni to stworzyli tę gałęź wiedzy, która oddaje tak wielkie usługi ludzkości w jej walce ze światem przestępczym.

Nogi bezrękiej Hiszpanki.

Żelazna wola pokonała kalectwo.

Margarita Algarrobo z Walencji, która przyszła na świat bez rąk, doprowadziła bezustannem ćwiczeniem do tego, że nauczyła się pisać palcami u nóg, i to pisać bardzo ładnie. Umie pozatem szydełkować, robić na iglicach, czesać się a nawet jaknajczulej głaskać

twarz swego małżonka.

Prezydent republiki hiszpańskiej udzielił jej pozwolenia na pokazywanie zręczności jej palcy u nóg w wszystkich miastach swego kraju. W siódmym roku życia już umiała Margarita jeść nogami bardzo zręcznie i sama przy swej niezwykle silnej woli i wytrwałości doszła do tego, że właściwie wcale nie odczuwa braku rąk. Przyznaje, że początkowo przechodziła męki nieopisane, niezrażona jednak trudnościami, opanowała swe nogi tak, że obecnie może niemi robić wszystko. Margarita wyszła zamąż, ma dziesięcioletniego synka normalnego na duszy i ciele. Szyje dla niego sama, również i dla siebie suknie i wykonuje wogóle wszystko, co potrzeba wyłącznie nogami.

Narodziny obcasów.

Dzieje okrycia ludzkiej nogi.

Prawdopodobnie już w pierwszej dobie swego pobytu na ziemi, człowiek dla zabezpieczenia nóg od cierni, ostrych kamieni i ukąszeń gadów, owijał nogi liśćmi, przytwierdzając te ostatnie giętkiemi gałęziami. Ponieważ liście na piętach darły się bardzo prędko od chodzenia, składano ich więc kilka,

co dało początek podeszwom.

Z czasem liście zastąpiono kawałkami wyprawionej skóry lub cienką deseczką drewnianą, przywiązywaną do nogi sznurkami wełnianemi, jedwabnemi, a nawet złotemi i srebrnemi.

Obuwie tego rodzaju, noszone na wschodzie, następnie zaś w starożytnej Grecji i Rzymie, zwało się koturnem i wybornie służyło w krajach ciepłych, gdyż nie zakrywało całej stopy.

Ludy północne, zmuszone chronić nogi od mrozu i deszczu, wymyśliły buty skórzane (calliga) i kamasze, które z Galji przeszły do Rzymu.

Po wyprawach krzyżowych rozpowszechniły się w Europie trzewiki, a raczej pantofle, przywiezione przez rycerzy, wracających z Palestyny. Kształty tego obuwia były tak dziwaczne, że zaliczyć je można do największych wybryków mody w średnich wiekach, wespół z olbrzymiemi spiczastemi czepcami (hennin), używanemi przez kobiety.

Zwyczaj noszenia trzewików zakrzywionych pochodzi z Anglji i został wprowadzony przez Henryka Plantageneta. Monarcha ten pysznił się nadzwyczajną swoją urodą, martwił się tylko rozmiarami swoich nóg, które go szpeciły. Chcąc ukryć tę wadę, zaczął używać trzewików bardzo długich z zakrzywionemi nosami, tworzącemi niby róg suto złocony. Dworzanie natychmiast rzucili się do tej mody, która z Londynu rozeszła się po całej Europie.

Osobnemi edyktami oznaczono długość tych trzewików: tyle dla królów, tyle dla książąt, tyle dla szlachty, tyle dla mieszczan. Z owej epoki pochodzi przysłowie

„żyć na wielkiej stopie".

Nosy doszły wkońcu do takich rozmiarów, że król Filip zabronił ich noszenia, a Karol V oznaczył na nieposłusznych karę 10 florenów.

Nosy trzewików były zdobne dzwoneczkami i zakończone złotym łańcuszkiem, przytwierdzonym do pasa zapewne z obawy, żeby obuwie kosztowne nie zginęło. Za Franciszka I używano trzewików poprzecinanych i ozdobionych bufami atłasowemi, potem weszły w modę wstążki i klamry. Ludwik XIV

wprowadził obcasy,

w celu podwyższenia swej postaci.

Kobiety skwapliwie uchwyciły się tej nowości i wkrótce obcasy zyskały powszechne prawo obywatelstwa.

Podsłuchane.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Ile pani ma lat?

Świadek milczy.

Sędzia: — Czy to pytanie jest dla pani nieprzyjemne?

Świadek: — Pytanie nie, ale odpowiedź.

REFLEKSJE.

— Tatusiu, nasz nauczyciel opowiadał nam dzisiaj, że w Afryce żyją plemiona, w których mąż poznaje swą żonę dopiero po ślubie.

— Nietylko w Afryce, mój synu, nietylko w Afryce....

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jak nazywamy człowieka, który ustępuje i przyznaje się do omyłki, jeżeli widzi, że niema racji?

Uczeń: — Mędrcem.

Nauczyciel. — Dobrze. A jak nazywamy człowieka, który ustępuje, mimo, że ma rację?

Uczeń: — Żonatym.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.